Nr. 39. Nr. 39.

Gazeta Wielkopolska.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 1.
Zachód o godz. 7 min. 52.

Niedziela, dnia 19. maja 1872.

W kalendarzu rzymskim Zesł. D. św. Prudenc. p.
W kalend. słow: Prudencyanny p

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.: w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiersza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9 i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu. Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Z powodu święta Gazeta wyjdzie we Wtorek.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 18 maja.

Z prawdziwém podnosimy to zadowoleniem, że kółko posłów polskich parlamentu niemieckiego tą samą poszło drogą w sprawie Jezuitów, jakiéjmyśmy się od samego trzymali początku, protestując przeciw dowolnemu wydaleniu naszych rodaków ze Śremu do zakonu Jezusowego należących, acz nie urodzonych w państwie pruskiém; karcąc bezwyznaniową przeciw katolicyzmowi zaciekłość prasy, parlamentu i rządu niemieckiego posuwającą się tak daleko, że ażeby go skrępować nie waha się zadać gwałtu wolności sumienia, stowarzyszenia i swobody osobistéj — ale wzdrygając się popierać jakąkolwiek petycyą do parlamentu niemieckiego, przeciw którego kompetencyi w naszych sprawach po kilkakroć koło polskie i cała ludność polska przez powtórny wybór posłów naszych protestowała.

Odnośny wniosek koła polskiego do laski marszałkowskiéj brzmi jak następuje:

„Zakładając niniejszém protest przeciw wydaleniu członków Towarzystwa Jezusowego, którym lubo nie poddanym pruskim, służyło jednakowoż prawo, w moc zagwarantowanéj traktatami międzynarodowemi jedności terytoryalnéj wszystkich części dawnéj Polski. pozostawania także w częściach Polski pod rządem pruskim zostających, wnoszą niżéj podpisani: „by sejm zechciał przejść nad wszystkiemi petycyami do zwykłego porządku dziennego.“ Podpisali: Dr. Niegolewski, Ślaski, Taczanowski, hr. Szembek, hr. Skórzewski, Dziembowski, Mańkowski, Kalkstein. Powyższy wniosek został wprawdzie przeczytanym, ale nie znalazł poparcia. Żaden też z Polaków nie otrzymał głosu w sprawie Jezuitów, a z katolików tylko dwóch na dziewięciu protestantów.

Zresztą centrum katolickie podało także wniosek, ażeby nad wszystkiemi petycyami przejść do porządku dziennego.

Ostatecznie wniosek stronnictwa środkowego i polskiego, ażeby nad petycyami przejść do porządku dziennego, został wczoraj przy imiennem głosowaniu 224 głosami przeciw 73 (katolików 62 i Polaków 13) odrzucony, a przyjęty 205 głosami przeciw 84 wniosek Wagnera i Luciusa brzmiący, jak następuje:

„Ażeby parlament postanowił przekazać wszystkie petycye kanclerzowi z zawezwaniem go, 1) aby o to się starał, iżby w państwie niemieckiém przywrócono stan publicznego prawa, zapewniający pokój religijny, równość wyznań i bezpieczeństwo obywateli przeciw uszczuplaniu ich praw przez władzę duchowną.“

W Radzie państwa austryackiéj odpowiedział minister oświecenia Stremayr na interpelacyą, dotyczącą przedłożenia projektu do prawa mającego ustalić stósunek państwa do kościoła, iż rząd w żadne nie wszedł stósunki z biskupami niedawno na konferencyi w Wiedniu zebranymi, i że im żadnych nie poczynił koncesyi. Będzie się wprawdzie starał uwzględnić podanie biskupów w duchu zgody poczynione, ale będzie obstawał przy obecnych prawach szkólnych względem udzielania religii w szkołach ludowych i średnich.

Ze sprawozdania, jakie Wielki Wezyr 16 m. b. w Wysokiéj Porcie Sułtanowi przedstawił, ma turecka armia wraz z rezerwą wynosić 800,000 dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych ludzi, artylerya ma być dostateczną, fortece nadgraniczne w dobrym stanie, flota należyć do najlepszych, tylko finanse jeszcze wiele pozostawiać do życzenia.

Ojciec św. przyjmował 16 b. m. hr. Harcourt w audyencyi pożegnalnéj.

Włoski minister oświecenia p. Correnti podał się do dymisyi a prezes ministerstwa p. Lanza udał się do króla na konferencyą do Neapolu.

Zgromadzenie narodowe francuzkie przyjęło wniosek dotyczący utworzenia sądu wojennego w sprawie marszałka Bazaina. Dnia 16 b. m. odbyła się konferencya p. Thiersa z hr. Arnimem. Wedle Agence Havas nie przyjdzie przed końcem bieżącego roku do zaciągnienia pożyczki w celu zapłacenia reszty kosztów wojennych. Kiedy po kilkotygodniowéj niebytności we Francyi hr. Arnim przybył do Wersalu, miał odpowiedzieć na odbytéj 1 maja konferencyi z p. Thiersem, na jego zapytanie, czyby wojska niemieckie opuściły terytoryum francuzkie przed terminem, gdyby zapłacono resztę kosztów wojennych, że nie odebrał żadnych pod tym względem instrukcyi i dopiero na końcu miesiąca ich się spodziewa. Otóż zdaje się, że nadeszły wcześniéj ale nie takie, jakich się we Francyi spodziewano a przynajmniéj jakich sobie życzono.

W Stanach Zjednoczonych stronnictwo demokratyczne połączone z republikanami przeciwnymi p. Grantowi postanowiło odrzucić traktat dodatkowy z Anglią, protegowany przez obecnego prezydenta rzeczypospolitéj, ale senat pomimo tego podobno go już przyjął.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać pannom Maryi i Klarze Bohm z Branna w powiecie inowrocławskim pozwolenie do noszenia król. saskiego krzyża pamiątkowego za lata 1870/71, szambelanowi Dzierżykraj Morawskiemu w Luboni w powiecie wschowskim krzyża komturów drugiéj klasy król. wyrtembergskiego orderu Fryderyka a właścicielowi dóbr rycerskich Stanisławowi Chłapowskiemu w Szółdrach krzyża kawalerskiego drugiéj klasy orderu Piusa.

Sprawa szkół elementarnych.

Po uchwaleniu prawa o inspekcyi szkólnéj, przystępując z największą surowością do przeprowadzenia swych zamiarów germanizacyjnych, rząd nakazał nadzwyczajne rewizye, szkół przez urzędników prawie wyłącznie religii protestanckiéj i narodowości niemieckiéj nie umiejących po polsku, którzy z niemieckiego głównie, jeżeli nie jedynie, egzaminują dzieci języka. Nie waha się też minister oświaty publicznéj p. dr. Falk oświadczyć, iż w nowo założyć się mającém gimnazyum w Brodnicy, śród czysto polskiéj okolicy wykłady mają się odbywać wyłącznie w języku niemieckim a przy otwarciu gimnazyum wągrawieckiego śmie reprezentant rządu otwarcie wypowiedzieć, że ten zakład ma być krzewicielem germanizacyi. Możemy więc być pewni, że rząd wytęży wszystkie swe siły, ażeby ten cel osiągnąć. Nauczyciele elementarni, którzy po największéj części z wielkim do walczenia mają niedostatkiem, jeżeli nie doznają od gmin i społeczeństwa naszego skutecznéj pomocy, nie będę w stanie oprzeć się naciskowi moralnemu i materyalnemu ze strony urzędowéj germanizacyi i bezwyznaniomości.

W Anglii i Ameryce społeczeństwo, nie tylko nie wymaga od rządu, ażeby mu zakładał szkoły, ale nawet temu się opiera, obawiając się, by przez to nie pozyskał prawa narzucania swéj woli instytucyom naukowym a tém samém nie skrzywił właściwego ich zadania. Rodzice pragną tam nie tylko w domu, ale i po za domem być panami wychownnia swych dziatek, i dla tego zakładają i utrzymują własnym kosztem prawie wszystkie szkoły od najniższych do najwyższych. A jeżeli tak się dzieje w Anglii i Ameryce, gdzie ani języka, ani religii niczyjéj rządy prześladować nie myślą, to czyliż my, którzy właśnie znajdujemy się w warunkach wprost przeciwnych, nie potrafimy dokazać tego, ażeby jeżeli nie całkiem i wszystkie dźwignąć dla siebie szkoły katolicko-polskie, to przynajmniéj takie zgromadzić fundusze, ażebyśmy każdego nauczyciela, gorliwego w sumiennem pełnie-

OBRAZ

życia umysłowego w zaborze austryackim

przez

A. G.

Koleją wypadków historycznych, które zawsze jeden z trzech zaborów Polski czynią ogniskiem ruchu politycznego i umysłowego narodu polskiego, rola reprezentowania życia i myśli polskiéj przypadła obecnie na zabór austryacki, czyli tak zwaną Galicyą. Swobody polityczne, jakich używa, autonomia, jakkolwiek niezupełna, przecież większa niż w innych prowincyach Polski, zarzucenie systemu wynarodawiania, przyznanie języka polskiego w urzędzie i w szkole, dwa polskie uniwersytety, dwie szkoły wyższe techniczne, liczne towarzystwa, sejm po polsku obradujący, władze spoczywające w ręku Polaków — wszystko, słowem sprzyja i pomaga rozwojowi narodowemu w tym zaborze i to rozwojowi wszechstronnemu tak politycznemu, umysłowemu jak ekonomicznemu.

Jeżeli rozwój nie wydał dotąd oczekiwanych owoców i pochlubić się nim jeszcze Polska nie może, — przyczyną jest niedawna data polepszonych stósunków i większe zepsucie, gwałtowniejsze potarganie węzłów społecznych oraz głębsze podważenie podstawy narodowéj niż w innych prowincyach rozebranéj przez sąsiadów ojczyzny n[illegible]

tak rozwalniającego solidarność narodową jak rząd habsburgski. Eksperymenta wynarodawiania, jakie czyni Moskwa, zaraz po pierwszym rozbiorze rozpoczął cesarz Józef II w swoim zaborze, w chwili powszechnéj słabości i upadku ducha, kiedy w narodzie wewnętrzna dzielność, zdolna neutralizować zabójcze wpływy tych eksperymentów, była zupełnie prawie uśpioną. Wtedy to jeszcze oddalono tu z urzędów Polaków i oddano je przybłędom niemieckim, ludziom chciwym zarobku, zdziercom bez czci i wiary; wtedy szkoły zniemczono tak radykalnie, że nawet naukę religii w szkołach elementarnych aż do niedawnego czasu, przez lat 80 przeszło, wykładano po niemiecku; wtedy założono uniwersytet lwowski nie jako instytut naukowy ale jako zakład przeznaczony do przerabiania Polaków na Niemców; wtedy już zrobiono w Galicyi z religią to samo, co Moskale późniéj nieco u siebie uczynili a w Prusy obecnie w swoim zaborze przeprowadzają, to jest oddano kościół pod niczém nieograniczony nadzór władz politycznych. Wychowanie w seminaryach nie od biskupów zależało, ale od ministra, który polecał nauczać kleryków, że władza Papieża niższą jest od władzy cezarza nawet w rzeczach religijnych. Ksiądz, zanim z ambony wypowiedział kazanie, oddawać je wprzód musiał pod cenzurę w „harcap“ ubranego urzędnika. Tak zwany józefinizm czyli odebranie niezależności kościołowi i oddanie go jako instytucyą państwową pod władzę cywilną, zepsuł wyższe i niższe duchowieństwo, kt[illegible] traktowane przez władzę cywilną jako urząd, w interesach państwa regulujący

ani gorliwością, ani obyczajami. Ponieważ zaś nie przyświecało cnotą, utraciło z czasem duchowieństwo powagę i wpływ na lud, a religia przez niego nauczana utraciła moc wiążącą ludzi w porządne, moralne społeczeństwo. Kto czytał patenta Józefa II i porównywał je z ukazami Mikołaja oraz z edyktami Fryderyka II i jego następców, wymierzonemi przeciw Polsce, dla tego jasną będzie rzeczą, którą powiemy, że myśl zniewolenia kościoła i wynaturzenia narodu jest myślą specyalnie niemiecką przez Austryą i Prusy naprzód zastósowaną a przez wierną aliantkę Moskwę naśladowaną.

Wzniecenie waśni socyalnéj dla ostatecznego rozluzowania społeczeństwa było także już wtedy, zaraz po pierwszym rozbiorze, wprowadzone w system austryackiego rządzenia a przez długie lata zastosowywane doprowadziło wreszcie do katastrofy 1846 r. i zupełnego rozdarcia tutejszego społeczeństwa. Chłop stanął naprzeciw panu z nieufnością i z nożem, na skinienie zaś urzędnika, używającego obietnic więcéj podniecających chciwość niż obietnice komunistów, co Paryż spalili, rznął szlachtę, łapał patryotów, kradł w lesie, podpisywał podsunięte mu adresy i głosował na tego, kogo chciał mieć pan starosta wybranym. Gdy waśń socyalna rozdarła tylko ale nie zabiła, jak się Meternich spodziewał, polskie społeczeństwo, obudzono w niém sztucznie waśń narodową, która podsunęła Moskwie myśl propagandy panslawistycznéj. Kwestya rusińska wystąpiła jako narzędzie burzenia jedności narodowéj Polaków, z czasem atoli przybrała charakter groźny dla saméjże

niu jego obowiązków moralnie i materyalnie poprzéć byliby w stanie? Czyż obywatele ziemscy i duchowieństwo wraz z mieszczanami i włościanami nie byli w możności zdobyć się na potrzebne na ten cel ofiary? Poruszono już tu i owdzie myśl tworzenia po parafiach Towarzystw szkólnéj pomocy. Otóż nam się zdaje, że w obec tego, co się w około nas dzieje ze szkołami, instytucya ta jest najgwałtowniejszą potrzebą i koniecznością. Inicyatywa w tym względzie powinna wyjść z Poznania. O ile nam wiadomo przed kilkunastu miesiącami odbył się tu wiec w tym celu, który do wypracowania statutów wybrał pp. Krzyżanowskiego, dra. Szymańskiego i dra. Zielewicza. Tymczasem sprawa ta jakoś usnęła i poszła w zapomnienie. Czas wielki na nowo do njéj się zabrać. Na dowód jak naglącą jest ta sprawa przytaczamy poniżéj list z prowincyi, bynajmniéj zresztą nie przyznając, ażeby jakikolwiek niedostatek mógł zmusić kogo do odstąpienia chorągwi narodowéj.

Z Trzemeszeńskiego, w maju.

Korespondencya z pod Trzemeszna, zamieszczona w Nr. 22 Gazety Wielkopolskiéj zniewala mnie również do napisania kilku słów w sprawie nauczycieli.

Prawdą jest, co korespondent pisze, iż obiegał okólnik z Trzemeszna, podpisany przez nauczycieli tak katolickiego jak ewangelickiego wyznania téjże okolicy, zapowiadający założenie filialnego stowarzyszenia nauczycieli pod dyrekcyą centralnego stowarzyszenia nauczycieli W. ks. Poznańskiego. Co więcéj wezwani z bardzo małym wyjątkiem zebrali się w dniu oznaczonym i ukonstytuowali w stowarzyszenie, mające być w związku z centralném stowarzyszeniem w Poznaniu. Przyjęto nawet jednego członka wyznania mojżeszowego. Jest to niewątpliwie rzecz nie zwykła. Lecz jak to zwykle bywa: tonący brzytwy się chwyta. Podobnie i w niniejszym razie zakazano nauczycielom należéć do towarzystw rolniczych oświaty, śpiewu itd, powiedzieli więc sobie, do czegoś jednakowoż należeć musimy i przystąpili do stowarzyszenia nauczycieli, czego rząd z pewnością nie zakaże, a mianowicie, jeżeli wszystkie wyznania będą miały tamże swoich reprezentantów... Powiada korespondent iż mamy bardzo dobrze uorganizowane konferencye dekanalne i parafialne, które celowi wystarczają. W naszéj okolicy, o ile pamiętam, jedna dopiero odbyła się konferencya dekanalna, a i ta, nawiasem powiedziawszy, nic prawie nie zdziałała. O konferencyach zaś parafialnych nic zgoła nie wiemy, a doprawdy nie nauczycieli w tém wina... Co mianowicie Polaków katolików zniewoliło do wzięcia udziału w towarzystwie, to rzecz następująca.

Nauczyciele od lat kilku czekają cierpliwie, pracując w cichości na polepszenie swéj doli. Stósunki niejednego gorszemi są od stósunków wyrobnika. Że stan ten potrafił mimo to zająć stanowisko dość chlubne, zawdzięczyć trzeba gorliwości i energii jego członków. Siły te jednak zużywają się bezpożytecznie przy obecnych stósunkach. O ileż stan nauczycieli mógłby się podnieść gdyby lepiéj był uposażonym? Tu właśnie można zastósować teoryą: przez dobrobyt do oświaty. Nauczyciel każdy z małemi wyjątkami posiada wykształcenie ti tylko seminaryjne, fachowe. Objąwszy posadę, tyle ma z nią kłopotu, iż o dalszém wykształceniu prawie mowy być nie może. Dodajmy do tego kilkoro dzieci, i co się najczęściéj zdarza, gminę niekoniecznie przychylną, przy 180 albo i mniéj talarach dochodu, a będziemy mieli dokładny obraz stósunków domowych nauczyciela. Zdarza się nieraz, iż przez całe życie nie może on wyjść z długów, które dopiero z owych 200 talarów z kasy pośmiertnéj żona lub kto inny zapłaci, aby przecież nieboszczyk miał spokojność w grobie. Niech to nikogo nie obraża, gdyż tak jest rzeczywiście. Pytam się, czyż taki nauczyciel może ze swobodnym umysłem iść do klasy? czy może gorliwie i ochotnie wypełniać obowiązki swego stanu? czy dzieci odniosą jakie korzyści z jego nauki? Wymagania od nauczycieli są dzisiaj wielkie, rewizye ze wszech stron, nagany nieraz najniesprawiedliwsze, bez ocenienia istniejących przeszkód i okoliczności, a przecież uposażenie bynajmniéj temu wszystkiemu nie odpowiada.— Szczupłość téż uposażenia jest jedną z najgłówniejszych przyczyn przystąpienia Polaków-katolików do stowarzyszenia. Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, to ich hasło. Liche uposażenie tak dolega Polakom, jak ewangelikom i żydom. Łącząc się z nimi, lub raczéj przyjmując ich do stowarzyszenia, gdyż Polacy w Księstwie są w większości, sądzą, że prędzéj dojdzą do celu, aniżeli odosobieni. Wreszcie dojść zajrzeć do Schulblatt i rzucić okiem na dochody wakujących posad, aby pojąć jakie jest położenie nauczycieli.

Dzienniki ogłaszają dzieła literatury po zniżonych cenach, czyż nauczyciel z tego korzystać może? Co dla innych jest chlebem powszednim, to dla nich rzeczą wcale nie przystępną. Nie znam nauczyciela, któryby miał jaką taką biblioteczkę, a doprawdy zamiłowania do książek im nie braknie. Przypuśćmy, żeby każdy nauczyciel był w stanie prenumerować jaki tygodnik, to już by się tenże mógł utrzymać; Sobótka nie byłaby z pewnością upadła; Przyjaciel dzieci miałby odbyt u samych nauczycieli. Doprawdy, rozważając, ile społeczeństwo traci na zaniedbaniu nauczycieli, serce się kraje z bólu. Bilans dochodu i rozchodu podany w dowcipny sposób w N. 34 Orędownika, nie jest bynajmniéj rzeczą zmyśloną, lecz zawiera istotną — przerażającą prawdę. Robotnicy, czeladnicy wszelkich rzemiosł rzucają roboty, żądając podwyższenia płacy; z nauczycielami zrobić się to nie da, muszą oni cierpieć cicho, spokojnie i jeszcze udawać zadowolonych, gdyż stanowisko tego wymaga. Egzekutorzy w Grodzisku mają według korespondencyi Gazety Wielkopolskiéj po 300, 350 talarów płacy, a biedni nauczyciele dostają ledwo 180 talarów, rachując w to już ogród i mieszkanie. Dozorcy koni rozpłodowych pobierają 400 talarów pensyi, a krzewiciele oświaty nie mają i połowy tego. Czyż to nie ironia? I czyżby nie lepiéj było zostać egzekutorem lub dozórcą koni, aniżeli być nauczycielem i kształcić dzieci na obraz i podobieństwo Boże stworzone? — Czyż niezadowolenie nie ma wzrastać pomiędzy nauczycielami? czy każdy z nich nie ma się oburzać na tak krzyczącą niesprawiedliwość? Zaiste — trzeba prawdziwie chrześciańskiego usposobienia do zniesienia tego wszystkiego. Niech więc prasa, niech duchowni i inni obywatele Polacy nie dziwią się, że nauczyciele przemyśliwają nad tém, jakby na drodze legalnéj — prawem dozwolonéj starać się o polepszenie bytu, a następnie o własne oświecenie.

Jeden z nauczycieli.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Z prowincyi, 16 maja.
(W sprawie banku włościańskiego.)

(?) Gdy w dziennikarstwie naszém pierwsza rozeszła się wiadomość o założeniu banku włościańskiego, przyjęliśmy ją z prawdziwą radością, bo sądziliśmy, że już długo do żydków lub innych lichwiarzy lub nareszcie do niemieckiego banku hipotecznego w Meiningen, który nad nami za nadto już rozłożył skrzydła swe pieczołowitości, i innych uciekać się nie będziemy mieli potrzeby. Tymczasem czekaliśmy i czekamy na ten bank jakby na wybawienie nasze, a tu choć już tyle czazu upłynęło od pierwszego ogłoszenia, nie tylko nie rozpoczęto czynności bankowych, lecz na dobitkę czytamy kilkakrotne anonsy komitetu urządzającego banku włościańskiego, że czynności swe dopiero rozpocznie, gdy będzie ulokowanych pięć tysięcy akcyi. Czy to koniecznie zaraz tak znacznemi rozpocząć bank ma funduszami swe czynności? Dziś, gdy bank jeszcze właściwie nie istnieje, nie jeden z niedowierzaniem zapisuje swe nazwisko na liście subskrypcyjnéj, bo nie widzi działalności i nie ma dowodu naocznego i nie zna warunków, pod jakiemi ma wrzucić swój grosz z trudem zaoszczędzony na szalę. A byłoby łatwiéj umieścić akcye, gdyby nasz zamożniejszy obywatel miejski lub włościanin widział, że sąsiad jego odbiera pożyczkę z banku. Prawda, że większa liczba jest takich, którzyby chcieli brać pożyczki, ale i nie braknie takich włościan i ludzi, którzy, choć mają kilka groszy na zbyciu, nie dają dla banku, bo mówią: „wolę poczekać jeszcze, zobaczę, co akcya przyniesie.“ A do tego nie mało przyczyniły się anonsy komitetu urządzającego, odraczające rozwinięcie czynności banku. Byłoby więc korzystnie, gdyby bank jak najrychléj rozpoczął swą działalność, tak dla banku samego jak i dla naszych włościan i mniejszych właścicieli potrzebujących pomocy, która na prawdę jest naglącą. Myśl sama utworzenia banku włościańskiego już za późno była powziętą, a wykonanie jéj zdaje sią odpowiadać zupełnie opóźnieniu temu. Już to u nas wszystko musi żółwim postępować krokiem, bo nie pojęliśmy jeszcze dobrych skutków z urządzenia środków zaradczych, które dopiero i tak naśladujemy, bo przychodzimy z niemi, gdy ktoś inny naszą chudobą porządnie już się napasł. — Nie wiedzielibyśmy nawet, że mamy jeszcze czekać, gdyby nie te liczne z wszech stron dochodzące podania o pożyczki itd. które dały powód do ogłoszenia komitetu urządzającego banku włościańskiego. Te liczne podania z wszech stron powinny przeciwnie spowodować pospiech w rzeczywistém założeniu banku.

Właśnie teraz potrzeba nam więcéj kredytu, jak w innéj porze roku, bo np. po żniwach, gdy stodoły nasze nie będą stały pustkami jak dziś, będziemy mogli prędzéj sobie zaradzić. Żydki wiedząc, że w obecnym czasie funduszów nie mamy, naciskają nas z największą zajadłością i wyzyskują bez miłosierdzia, każą sobie podpisywać weksle na wyższe sumy za prolongacye aż po żniwach, a gdy w czasie tym łatwiéjby nam przyszło spłacenie go, tedy nie nalegają o zwrot należytości, lecz rezerwują sobie przedmiot naszego udręczenia do korzystniejszego dla siebie czasu. I to tak idzie rok za roczkiem, aż każą sobie swoje sumy z małych kwot urosłe zapisać w hipotece gospodarstwa, dopożyczając zazwyczaj jeszcze kilka talarów, aż w końcu następują procesa, wielkie koszta, sprzedaż przymusowa, a dla nas wędrówka z kijem w ręku. Zlitujcie się więc Panowie z urządzającego komitetu i nie ociągajcie się tak długo z pomocą, która nie jednego z nas może dojść za późno.

Kraków, 16 maja.

(A.) Kwestya udziału Galicyi w wystawie powszechnéj wiedeńskiéj, dotyczy z wielu względów wszystkich prowincyi polskich. Stosunek dzisiejszy Galicyi do wystawy państwowéj austryackiéj, jest niemal taki sam, jak innych prowincyi polskich w podobnych okolicznościach, a nadto, jeżeli w ogóle z wystawy takiéj da się wyciągnąć i dla nas jaka korzyść, to Galicya powinna postarać się o odpowiednie reprezentowanie całego narodu, — bez względu na zakres, jaki komisyom krajowym wytknięto. To ostatnie odnosi się szczególnie do prac w sferze ducha. Wszystkie płody umysłowości polskiéj może i powinna Galicya wciągnąć do swojéj wystawy — a tutaj należy przedewszystkiém wykazanie się bogatym zbiorem książek szkólnych polskich, począwszy od szkół początkowych aż do uniwersytetu. Jest to i dla Galicyi i dla całego narodu rzecz pożyteczna w obec Niemców, którzy nam w téj mierze ciągle zarzucają niemoc i odmawiają językowi polskiemu naukowego ukształcenia. Płody umysłowości polskiéj zebrane razem i przedstawione przez komisye wystawne galicyjskie, mogą dać rzetelne świadectwo żywotności i łączności całego narodu. Dowiaduję się, że sekcya naukowa krakowskiéj komisyi rozpoczęła już kroki w tym względzie — które téż na wszelkie poparcie zasługują. Senaty akademickie, zarządy bibliotek, Tow. nauk. krakowskie, Tow. historyczno-lit. w Paryżu, wydawcy w wszystkich miastach polskich, powinni gorliwie w téj sprawie dopomódz. Obok obrazów Matejki może taka wystawa sama przez się należycie nas reprezentować, nienarażając nas na koszta.

W ogóle w sprawie wystawy, o ile ona nas obchodzi, pojawił się oprócz jednego artykułu w Dz. polskim, jeden

---

w chaos, który przeciwko nam kiedyś rozprzęgła.

Chaos, nierząd, anarchia społeczna, ubóstwo, nędza, ciemnota i wszystkie te straszne potęgi, jakie sprowadza za sobą wynaradawianie, sprzymierzył z sobą, ujął w system rząd austryacki i przez lat dziewięćdziesiąt rządził Galicyą jako prowincyą zdobytą. Trzymał ją w poniżeniu, tamował jéj handel, nie pozwolił rozwinąć się przemysłowi, a uporczywie zatykając uszy na polskie skargi i polskie przedstawienia, zmniejszał siłę ich nacisku na siebie przez to, że zawsze znajdował jakieś poparcie pomiędzy ogłupiałą ludnością. Raz opierał się na chłopach, drugi raz na Rusinach, innym razem na księżach, innym znowuż razem na panach. Jedyny to rząd z zaborczych rządów, który, opierając się na swoim katolicyzmie, potrafił stronnictwo dla siebie rządowe pomiędzy Polakami wytworzyć. Chłopów pozyskał komunistycznemi obietnicami; panów tytułami, honorami i przyrzeczeniami poparcia polskiéj sprawy, półgębkiem wypowiadanemi; księży religijnością panującego domu. Wszystkie czynniki, które gdzieindziéj u nas zwracały się przeciw rządowi, jako to: dążność do polepszenia bytu klas niższych, patryotyzm klas wyższych, gorliwość religijna duchowieństwa, w Galicyi zostały zneutralizowane. Rząd miał więc tu wolniejsze pole już w dwóch innych zaborach i bez oporu mógł rwać i psuć stósunki moralne i materyalne naszego narodu.

W jednéj z historyi, wypadkach współczesnych owiedziano, że do niedawnego czasu rząd austryacki ył jednym z najgorszych, jakie nad Polską panowały. w rzeczy saméj tak było. Działał najzręczniéj, najniesumienniéj, najbezwzględniéj, i cóż w rezultacie osiągnął? Oto przekonał się, że wynaradawianie, nad którém pracował, jest niemożebne, i zobaczył, że macosze postępowanie względem Polaków otworzyło tylko na roścież wrota dla nieprzyjaznéj mu propagandy sąsiednich mocarstw; własna zaś słabość naprowadziła go na myśl, że jeżeli państwo austryackie ma być utrzymaném, musi Polakom przyznać prawa samorządu i w ich sprawie szukać sobie sprzymierzeńca.

Koleje jakiemi doszedł do tego przekonania, nie mogą być przedmiotem opisu w pracy ruchowi piśmienniczemu poświęconéj, — wykazać atoli przyczyny, które nie dozwoliły rządowi dopiąć pierwotnie zamierzonego celu, to jest zniemczyć Polaków, nie będzie od rzeczy. Główną przyczyną i źródłem naszego tu ocalenia była niewątpliwie żywotność samego narodu, podtrzymywana podczas prześladowania wpływem patryotycznym prowincyi polskich pod innemi zaborami zostającemi, jako téż ruch czysto narodowy, patryotyczno-demokratyczny, wzniecony przez emigracyą z roku 1831, obudzony przez spiski coraz szersze koła ludności obejmujące; gdy zaś spiski okazały się już nieużytecznemi, prowadzony przez instytucye i ludzi jawnie działających. Żywotność narodu goiła rany, które rząd rozdzierał, zadziergiwała przecinane ustawicznie węzły społeczne; nie dozwalała zagasnąć sile moralnéj w przytłoczonéj ustawami religii katolickiéj, literaturą podnosiła ducha polskiego, opinią i stósunkami towarzyskiemi polonizowała tych Niemców, co mieli Polaków germanizować a utrzymaniem we wszystkich sprawach kierunku patryotyczno-liberalnego ochroniła ludność od zgnilizny, jaka w skutek złych rządów okazywać się kilkakrotnie i to groźnie poczęła.

Jakkolwiek rzut oka na stuletnie dzieje zaboru austryackiego napełnia otuchą serca polskie z powodu wielkiego faktu niemożebności wynarodowienia, jakkolwiek przekonywa o wielkiéj sile żywotnéj narodu, która szczęśliwie odbiła wszystkie zamachy, przebyła najtrudniejsze próby i usunęła najgłówniejsze przeszkody dla swego rozwoju — jednakże zaprzeczyć się nie da, że ślady złych rządów, społecznego rozdarcia oraz najgorszego wychowania publicznego są tu liczniejsze niż gdzieindziéj. Śladów tych szukać należy nie tylko w osłabieniu tradycyi rządowéj, wyrażającém się bardzo małą umiejętnością rządzenia sobą; nie tylko w złém gospodarstwie i nie dość ścisłéj solidarności narodowéj, ale téż w zawichrzeniu głów i w niejasności umysłowego kierunku.

Odnośnie do ruchu piśmienniczego, który nas tu zajmuje, przyczyny historyczne, wyżéj lekko określone, musiały się wyrazić i wyraziły w pewném, ogólném piętnie, właściwém utworom literacko-naukowym zaboru austryackiego. Sama już charakterystyka tego piętna dokładnie podnosi ujemny wpływ stuletniéj niewoli tak w języku i w sposobie pisania jak i w rodzaju utworów piśmienniczych.

Co do języka, każdy obeznany z dziełami we Lwowie, w Krakowie i w Cieszynie wydanemi, przyzna, że autorowie w zaborze austryackim piszący rzadko odznaczają się poprawną polszczyzną. Powinąwszy prowincyonalizmy ruskie u pisarzy we Wschodniéj Galicyi,

tylko w publicystyce galicyjskiéj artykuł p. Cezara Hallera, członka wydziału krajowego — który pisany jest ze znajomością rzeczy. Ostrzega on słusznie: „Jeżeli kraj nasz z wystawy rzeczywistą odniesie korzyść, z jednéj strony przez zachęcenie kupców zagranicznych do szukania u nas tego, co im dostarczyć możemy, a z drugiéj strony przez oświecenie naszych producentów i popchnięcie ich do większéj doskonałości — łożone wydatki odbierzemy z lichwą. Przeciwnie byłyby zmarnowane, gdybyśmy brali udział w wystawie tylko dla popisu i jakby dla zabawy.“

Przytacza p. H., że są płody np. chmiel i inne, które wywozimy, a następnie wracają on do naszych konsumentów jakoby zagraniczne. Daléj, że niektóre płody nasze zagranica nabywa przez pośredników z trzeciéj ręki, nie wiedząc wcale, że to płody polskie, tak jak my nie wiemy, gdzie jest dla nich odbyt, że wysłanie prób takich produktów, może przynieść nam korzyści, wprowadzić w bezpośredni związek z konsumentami — jednak okoliczność ta inną nierównie, jak mi się zdaje. ważniejszą uwagę nasuwa. Jednorazowa wystawa nie pomoże skutecznie w rzeczach handlu, który wymaga czasu i tradycyi dla swoich dróg — ale zająć się tém winny domy komisowe, banki dla handlu i przemysłu, one to powinny odkrywać źródła odbytu, pośredniczyć między producentami a konsumentami. Z okazyi wystawy przypominamy sobie ten brak w naszéj organizacyi przemysłowéj — któremu jeżeli nie zaradzimy, będziemy zawsze na łasce pośredników, skrępowani własną niewiadomością. Co zaś do porównania naszych wyrobów z zagranicznemi, na to nie potrzeba wysyłać ich, wystarczy samemu pojechać i oglądnąć — dla porównania właściwém miejscem są wystawy krajowe. Lecz chociażby porównanie jak najkorzystniéj w niektórych rzeczach dla nas wypadło, to jednak nie przyniesie nam korzyści, dopóki w ogóle obywatele polscy kierować się będą uprzedzeniem w téj mierze, choćby na własną stratę. Oto mam przed sobą autentyczne wiadomości z odbytéj właśnie międzynarodowéj wystawy maszyn w Wrocławiu. Wiadomo, że w téj gałęzi produkcyi Cegielski w Poznaniu, a Zieleniewski w Krakowie wszelką są w stanie wytrzymać konkurencyą i wszelką dają gwarancyą. Tymczasem właśnie w Wrocławiu byli zamożni obywatele z Poznańskiego i Galicyi, którzy za liczne tysiące talarów zakupywali tam dla siebie narzędzia rolnicze i maszyny, których krajowe fabryki wybornie dostarczają. Dodać jeszcze trzeba, że ceny wrocławskie były od pół do dwóch razy wyższe, jak krajowe, do czego doliczyć jeszcze trzeba koszta przywozu i cło. Dopóki takie karmienie cudzoziemców, z własną nawet stratą, będzie zwyczajem obywateli polskich — nie można oczekiwać, żeby produkcya krajowa się podnosiła — i żadna wystawa tu nie pomoże. Potrzebaby raczéj, żeby producenci krajowi zmienili firmy na niemieckie i wyroby swoje na Wrocław lub Wiedeń importowali. Smutne to ale prawdziwe.

Wybory pierwszych 12 członków Akademii nauk wywołały spory dosyć gorszące. Odbyły się one niezaprzeczenie nieco za lokalnie, nie ma jednak wątpliwości, że ci 12 nieskrępowani już żadną sporną interpretacyą statutu, wybiorą na drugich 12 istotnie pierwsze polskie znakomitości, a z tych 24 dopiero cesarz 12 jako węgielnych akademików zanominuje. Obawy więc co do lokalnego charakteru Akademii są nieco za gorączkowe.

NIEMCY.

Berlin, 17 maja. Wspomnieliśmy już, że podczas wczorajszych obrad nad petycyami za i przeciw Towarzystwu Jezusowemu podawanemi przemawiał także poseł Reichensperger z Olpe. Zabrawszy głos po pośle p. Gravenhorst, który ze stanowiska demokratycznego przemawiał za odrzuceniem wszystkich przez referenta komisyjnego i rozmaite frakcye podawanych wniosków i poprawek ze względu mianowicie na to, że i zgromadzenie frankfurtskie w. r. 1848 odrzuciło znaczną większością wniosek o zakazanie Towarzystwa Jezusowego, i który daléj żądał, aby parlament proklamował zasadę zupełnego rozdziału kościoła i państwa, przemówił poseł Reichensperger w te mniéj więcéj słowa:

Znamieniem zdaje się stawać charakterystyczném naszego życia publicznego to, że nie tylko w prasie lecz i sejmach a nawet w parlamencie niekatolicka większość traktuje prawa katolickie już tylko w duchu najwyraźniejszéj nieprzyjaźni. Charakterystyczném jest bardzo, że wczoraj i dzisiaj jeden tylko mówca wystąpił jako obrońca katolickiego kościoła, sześciu natomiast jako oskarżyciele. Dopóki stare istniało państwo niemieckie, w którém protestantyzm tworzył mniejszość, nie wolno było większościom w parlamencie rozstrzygać o kwestyach kościelnych, w tym celu istniała itio in partes. Przyznaję, że tegoczesne stósunki państwowe czynią urządzenie to niemożliwém, myśli wszakże, która tego jest podstawą, nie powinnibyście zupełnie odpychać. Jeżeli katolicka ludność w Niemczech — największa mniejszość, jaką sobie w państwie w ogóle wystawić można, gdyż liczy 14 milionów — bywa zniewoloną do wiary, że interesa jéj kościoła założą jedynie od decyzyi protestanckich większości, to jest to stan, który łatwo poprowadzić może do sparaliżowania i ubezwładnienia państwa. Nie tylko bowiem organizacya lecz i prawna egzystencya kościoła katolickiego jest w takim razie zakwestyonowana. Wotowane bywają przeciw niemu prawa wyjątkowe, południowo-niemiecki minister oświadczył tu nawet z ławy rady związkowéj, że kościół ten nie zgadza się z tegoczesném państwem (zaprzeczenia, głosy: Tak ten kościół!) Jeżeli podobne zapatrywania naczelnicy narodu rzucają pomiędzy lud, cóż za dziw, jeżeli takowe znajdują odgłos w niższych warstwach, w których kościół katolicki już dawno był kamieniem zgorszenia. Dziwnym sposobem rozpoczęło najpierw stowarzyszenie protestantów polowanie na Towarzystwo Jezusowe z owém prawie dwatysiące lat mającém hasłem Piłata: Jeżeli go nie znajdziesz winnym, jesteś nieprzyjacielem cesarza! (Bardzo słusznie! w centrum). Stowarzyszenie oświadczyło, że walczyć zamierza nie tylko przeciw katolickim lecz i protestanckim Jezuitom a może byłoby lepiéj zrobiło, gdyby było zaczęło od bliższego zadania, bo jeszcze onegdaj mogliście słyszeć na ratuszu od protestantów, że ich kościół ma najniebezpieczniejszych Jezuitów! (Bardzo dobrze.) Przewidzieliśmy to wszystko; aby temu zapobiedz, podaliśmy roku zeszłego wniosek o przyjęcie praw zasadniczych do konstytucyi. Wtedy to powiedział p. Treitschke, że to niepotrzebne, gdyż w nowém państwie niemieckiém prawa zasadnicze, jak się to samo przez się rozumie, mają znaczenie a pp. Friedenthal i Kardorff potakiwali mu w tém; życzyłbym sobie, aby pan ów przypomniał gorącém swém słowem przyjaciołom swoim łatwo zapominającym ówczesne ich zapatrywania. W długiéj publicznéj czynności zrobiłem jednakże zawsze doświadczenie, że chełpienie się panów liberałów zasadami wolności i prawa natychmiast ustaje, skoro przeciwnicy powołują się na te same zasady.

Prawo wolnego stowarzyszania się i zgromadzania było zawsze jedném z pierwszych żądań liberalizmu, uważano je zawsze za fundamentalną podstawę swobodnego rozwoju ludu, a gdy burza rewolucyjna z 1848 r. i Prusy nawiedziła, odezwał się najpierw głos za tém prawem ze wszystkich kół, tak że odnośne prawo już w kwietniu 1848 r. połączonemu sejmowi przedłożone zostało. Wniosek komisyjny daje teraz policzek owemu prawu, niekonsekwencya ta jest wielką, ale jeszcze większą jest niebezpieczność i krótkowidzenie, nie podobnego postępowania. Hasłem jest wprawdzie teraz najnowszego lizeralizmu, że założyciele pruskiéj konstytucyi pruskiéj chodzili w politycznych powijakach. Ale w rzeczywistości byli w powijakach epigonowie w r. 1848, którzy tak mówią, podczas kiedy ludzie, którzy wtenczas zrobili konstytucyą, żyli pod naciskiem państwa policyjnego, a wartość prawa wolnego stowarzyszania bardzo dokładnie ocenić umieli. Dla tego też przyjętém zostało to prawo tak do pruskiéj, jak niemieckiéj konstytucyi. Jenerał Radowitz miał wprawdzie oświadczyć w kościele św. Pawła, że Jezuitów należy wykluczyć od prawa stowarzyszania się, lecz to fałsz. Powiedział on tylko, — i to bardzo słusznie w owych wzburzonych czasach — iż spodziewa się, że Jezuici z tego prawa użytku nie zrobią. Przy rewizyi pruskiéj konstytucyi zaznaczono potém wyraźnie, że prawo stowarzyszania się ma przysługiwać nietylko liberałom i demokratom, lecz w równéj mierze i Jezuitom . . Za najświetniejszych czasów reakcyi wydał minister Raumer zakaz przeciw misyom Jezuickim. Interpelowany z tego powodu w izbie poselskiéj, dał odpowiedź niejasną, która zadowolniła większość Izby landratowskiéj, lecz przez liberalną miejszość, a mianowicie przez późniejszego ministra oświecenia p. Bethmann-Hollweg jako zupełnie niezadawalniająca scharakteryzowaną została; liberały właśnie zaznaczyli wtenczas, że zakaz misyi Jezuitów nadweręża prawo stowarzyszania. Referent izby poselskiéj odczytał przy téj sposobności urzędowe sprawozdania, z których się okazywało, że czynność misyi Jezuitów miała rezultaty wyborne, uznawane téż mianowicie ze strony protestanckiéj. (Głosy: i Nazwisko!) Referentem był p. Gerlach! (Wielki śmiech.) Podawał on przecież tylko treść świadectw urzędowych (halas); czyż chcecie zarzucić fałszerstwo najczcigodniejszemu imieniowi pruskiego sądownictwa?“

Podniósłszy następnie, że Towarzystwo Jezusowe uważane bywało za najsilniejsze przedmorze nie tylko kościoła, ale i państwa, tak mówca ciągnie daléj: „Powiedziano nam wczoraj, że wszyscy najszlachetniejsi mężowie ostatnich wieków potępiali Jezuitów. Nie mogę tu wyliczyć nazwisk dowodzących przeciwnie; jako stanowczą powagę cytuję Fryderyka W., który był filozofem i do żadnego nie należał wyznania kościelnego. Stał on w najściślejszym stósunku z Wolterem, autorem owego słowa: écrasez l'infame które zresztą, czego p. Windhorst (z Berlina) wiedzieć się nie zdaje, nie odnosi się do Jezuitów lecz do kościoła chrześciańskiego w ogóle — a mimo to był wielki ten król najgorętszym obrońcą Jezuitów. Wypędzenie ich nazywa wyraźnie dziełem kabały, intrygi i chciwości. (Słuchajcie! słuchajcie!) Macaulay daléj napisał prawdziwy dityramb na Jezuitów, który wedle mnie idzie nieco za daleko; zrówną chlubą mówi o nich Bancroft, a nawet sam Wolter pisze do d' Alamberta: „Uczyniłem co mogłem, by słowa écrasez l'infame! stały się prawdą, lecz lżyć zakon Jezuitów, do tego nie posiadam tyle perfid Najlepsze lata swego życia przeżyłem w szkołach Jezuickich, i nic tam nie słyszałem, lub widziałem jak dobre nauki i dobre przykłady.“ (Słuchajcie! słuchajcie!) Równa agitacyi dzisiejszéj odbywa się we Francyi, gdzie ciż sami ludzie, co żądają ułaskawienia komunardów, agitują za wypędzeniem Jezuitów, podobni do owych Żydów, co przed dziewiętnastu wiekami wołali: „Daj nam Barabasza a ukrzyżuj Go!“ Jako główny przeciw Jezuitom pocisk rzucają i w ostatnich czasach — i Niemcom to należy się honor tego odkrycia — rzekomy związek ich z Internacyonałem. Jak gdyby ten wróg państwa i kościoła nie w Jezuitach właśnie widział swoich nieprzyjaciół śmiertelnych. Równie śmiesznym jest zarzut, iż nie mają ojczyzny, nie tylko Jezuitom lecz i katolikom w ogóle robią. Jestem za dumny, abym choć słowo miał na to powiedzieć. (Oklaski w nentrum.) To naturalnie jest prawdą, że interesa nasze ludzkie nie kończą się przy słupach granicznych ojczyzny; we wszystkich ludziach widzimy naszych braci, a środek tych interesów ludzkich widzimy w Rzymie. W końcu oświadczam wam jeszcze to jedno: jakkolwiek będą uchwały wasze, wyjdą one tylko na korzyść kościoła. (Żywe oklaski w centrum.)“

Po wymowném tém przemówieniu p. Reichenspergera, podczas którego wszedł do parlamentu kanclerz ks. Bismarck, zabierało głos kilku jeszcze mowców, a w końcu referent komisyi p. dr. Gneist. W końcu przyjęto wniosek pp. Wagnera-Lucius, który już na inném podaliśmy miejscu, i wniosek drugi w zmienionéj przez p. Marquardsen i tow. formie, który brzmi: „Przedłożyć projekt do prawa, któreby na mocy wstępu i nr. 13 i 16 artykułu 4 konstytucyi państwa uregulowało stanowisko prawne zakonów religijnych, kongregacyi i bractw, kwestyą ich przypuszczalności i jéj warunków, jako też naznaczyło karę na niebezpieczną dla państwa takowych czynność, mianowicie Towarzystwa Jezusowego.“

Nadmieniamy tu jeszcze, że i posłowie polscy po-

---

które szerokim szlazkiem odznaczyły się w dziełach we Lwowie wydanych, — gwałtowne niemczenie pozostawiło brzydką pamiątkę w mnóstwie wyrazów, przypominających kancelaryą niemiecką, jako też w zwrotach, w szyku, i w składzie jakby skopiowanych ze sposobu pisania ciężko myślących pedagogów niemieckich. Sumienniejsze nauczanie języka polskiego rozpoczęło się w szkołach dopiero od lat cztérech, nic więc dziwnego, że pisarze, którzy jak Wincenty Pol, Biolewski, Siemieński, Szajnocha, Dzierzkowski, Kaczkowski a Szujski lub Tarnowski szczególnych studyów językowych nie robili a uczyli się w dawnych niemieckich szkołach, dobrze po polsku pisać nie umieją, styl mają zawisły i rusko-łacińsko-niemiecką mięszaniną zamącili czystość mowy ojczystéj. Kto chce dokładniéj błędy języka i stylu pisarzy tutejszych poznać, niechaj przeczyta wyborną książeczkę profesora uniwersytetu Skobla, wydaną 1871 w Krakowie p. t. „O skażeniu języka polskiego“. Radzilibyśmy przeczytać ją uważnie i wziąść do serca uwagi krakowskiego purysty. Jakkolwiek nie wszystkie wydały nam się słusznemi, przesada przecież w dbałości o czystość mowy, którą pisał Skarga, Brodziński, Mickiewicz i Mochnacki, nie odejmuje im bynajmniéj wartości. Zbyt to ważny przedmiot, ażeby za wiele o nim powiedzieć można.

Niejasność, zawiłość, wielosłowność, pokrywająca skąpą treść obok licznych makaronizmów, zaliczyć należy do skutków złego po szkołach wychowania i ciśnienia niemieckiego; — pochopność zaś do polemiki gwałtownéj, burzliwéj, jaką się wyróżniają w literaturze polskiéj pisarze galicyjscy, jest następstwem owego systematu rządzenia, który nad Galicyą przez lat sto prawie jedno po drugiéj wypuszczał wszystkie jędze niezgody, dzieląc jéj ludność sztucznie na partye i warstwy wręcz sobie nieprzyjazne. Namiętość brutalna, podjazdowe godzenie argumentami na przeciwnika, bezwględność w sądach, żółć i złość, od któréj nie są wolni nawet lepsi zwłaszcza téż lwowscy pisarze, zaliczyć także musimy do cech ogólnych piśmiennictwa w zaborze austryackim. Nigdzie pisarze tak zajadle kłócić się nie umieją jak we Lwowie, nawet emigracyjne kłótnie więcéj były miarkowane.

Prawda znika zwykle przed oczami pisarza niespokojnie polemizującego. Brak téż powagi, płytkość pojęć, powierzchowność, zły smak, w wyborze przedmiotu a wreszcie zmęczenie, apatya lub cynizm jako następstwa zjadliwéj, osobistéj walki literackiéj objawiają się częściéj w Galicyjskich niż w pisarzach zinnych prowincyi Polski. Sposób pisania á la Figaro nigdzie w Polsce przyjąć się nie mógł, w Galicyi się przyjął, rozszerzyło go dziennikarstwo lwowskie. Publiczność zasmakowała w dowcipném, lekkiém, wydrwiwającém poważne rzeczy pisanin i ze znudzeniem odrzuca wszystko, co nienamaszczone jest żółcią, nie pachnie zgorszeniem.

Zepsucie smaku w pisarzach i w publiczności zraziło w pracy wiele rzeczywiście zdolnych a poważnych umysłów, dział naukowy piśmiennictwa wiele ucierpieć musiał. Nie brak w zaborze austryackim ludzi uczonych we wszystkich dziełach umiejętności oraz nauki. Posiada Galicya znakomitych matematyków, naturalistów, archeologów, historyków ale pomiędzy nimi są także tacy, co ulegli owéj lekkości feletonowéj, która dziwnie wysusza umysły, odbiera szerokość i oryginalność poglądu i ochotę do poważnéj inicyatywy. Mało też tu jest pisarzy prawdziwie oryginalnych, bystrych, przewidujących; mało takich, którzyby naukę naprzód posunąć a umysłami narodu pokierować mogli.

Jeżeli pomimo tego, cośmy napisali o ciemnéj stronie produkcyi galicyjskich, ruch umysłowo-naukowy i piśmienniczy w Galicyi wzrasta; jeżeli postęp ku lepszemu jest widoczny; to znowuż przypisać to musimy niespożytéj dzielności i żywotności ducha polskiego; owéj, że się tak wyrazimy, polskiéj perspektywie i polskiemu gruntowi, którego pisarze z zaboru austryackiego, z bardzo małym wyjątkiem, nigdy nie opuszczali.

Przy szczegółowym opisie obrazu piśmienniczego ruchu w Galicyi dokładniéj wykażemy postęp, jaki w nim dostrzegliśmy; — tu na zakończenie objaśnień naszych o przyczynach historycznych pewnych zjawisk literackich dodamy, że gdy dawniéj liczba piszących rekrutowała się głównie z ludzi stanu szlacheckiego, mniéj z mieszczańskiego, dzisiaj liczba autorów w Galicyi z włościan pochodzących wcale już jest znaczną i co rok się powiększa.

dali wniosek, aby parlament, zaprotestowawszy przeciw nastąpionemu już wydaleniu Jezuitów z części kraju polskiéj narodowości, przeszedł nad wszystkiemi petycyami do porządku dziennego, który wszakże nie znalazł potrzebnego poparcia.

Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad projektem do ordynacyi dla marynarzy, który przekazano komisyi. Téj saméj komisyi przekazano do wstępnych obrad projekt do prawa, dotyczącego powinności okrętów kupieckich do zabierania potrzebujących pomocy marynarzy. W końcu zajmował się parlament dalszemi rozprawami nad budżetem państwa.

AUSTRYA i WĘGRY.

Wiedeń, 16 maja. W podkomitecie komisyi ustawodawczéj na wczorajszém posiedzeniu postawiono sprawą pensyi dla władz autonomicznych galicyjskich, według referatu Dr. Brestel w obecnosci ministrów Unger'a, Lasser'a i de Pretis'a. Uradzono ażeby zwołać pełen komitet ustawodawczy w następnych dniach, do obrad nad tą sprawą. Wnioskują z tego, że dlatego chcą mieć przytomnych wszystkich członków komisyi, ażeby rząd jéj mógł jéj wykazać swój sposób zapatrywania się na to, jak zamierza doprowadzić do skutku ugodę z Galicyą.

Na wstawienie się ministra handlu Dr. Banhans postanowiła komisya, ażeby odmiennie od pierwotnego przedstawienia przyjęto uchwały wedle brzmienia prawa, któreby ułatwiły wykonanie całéj sieci galicyjskich kolei żelaznych tak, jak się tego okaże potrzeba. Ujęto w ten pogląd i linie kolei żelaznych: Bielsk-Czacz, Żywiec-Nowy Sącz, daléj Grybów-Zagórz, jak i Lelów-Tarnów, a wszystko bez gwarancyi rządowéj, ale za zwolnieniem od podatków przez lat 30. Ewentualnie dla linii Lelów-Tarnów ustanowiono poręczony dochód na 87 pr. od 44,000 złr. w srebrze i na milę, na mocy najniższego kursu emisyjnego. Nic zresztą nie uległo zmianie w tym projekcie do prawa.

Taż sama komisya rozważyła przedstawienie rządowe projektu do prawa o zastósowanie gwarancyi rządowéj dla linii piérwszéj galicyjsko-węgierskiéj kolei żelaznéj i postanowiła wezwać Radę państwa, ażeby projekt ten wszedł do umotywowanego porządku dziennego. To postanowienie jest o tyle interesującém, że wyraźnie powiedziano na 16tém posiedzeniu z 23go lutego b. r., iż „wzywa się" rząd, ażeby przedstawienie w tym właśnie duchu zrobił. Zaciekawia to mocno jakie są to motywa sprzeciwiające się postanowieniom sejmu i rządu, zwłaszcza że nikt nawet ze sprawozdawców z komisyi petycyjnéj nie pamięta treści podobnie śmiałéj petycyi, ale przypominają sobie, że podane były w téj sprawie petycye starostw przemyślskiego, staromiejskiego i kilku z gmin miejskich, których posłowie Grocholski .i Czajkowski nieznacznie, a tak skutecznie stali się orędownikami.

Smutek wielki zapanował w „Izraelu" austrowęgierskim, a mianowicie w „chabrusowych" (szachrajoskich) pismach Pester Loyd i Neue fr. Presse, że centralizacya taką poniosła klęskę w Szwajcaryi. Sądzono powszechnie, że żywioł cesarsko-niemiecki zapanuje tam tak jak w Wiedniu; tymczasem w Szwajcaryi zapytano się ludu: czego pragnie. To téż Narodne listy, które pospołu z innemi czeskiemi dziennikami pełne są skarg na ministerstwo i jego rządy, pod rubryką: „Wolność taka jak w Irlandyi!" proszą teraz, ażeby i w Austro-Węgrzech zapytano się ludów: jakich rządów chcą, czy centralnych czy federacyjnych.

W Igławie szlifierze we wszystkich fabrykach zmówili się na zawieszenie robót.

W Chorwacyi gorzéj jeszcze niż w Czechach, a Obzor Słowanske Nowiny: codziennie prawie konfiskują. W Węgrzech radość z tego, że z przyłączeniem Granicy Wojskowéj zaokrągliło się to państwo jak było przed bitwą pod Mohacsem. W tych krajach administracya będzie węgierska, ale prawa te same co w Austryi, jako nieskończenie liberalniejsze i bardziéj postępowe od węgierskich.

Bójka w Marosz-Vasarhely w któréj było kilkunastu mocno rannych wszczęła się o to, że około trzystu Szeklerów nie chcieli Węgrzy przypuścić do wyborczego zgromadzenia, w którém stronnictwo lewicy pod przewodnictwem Władysława Tiszy chciało z Rumunami się połączyć.

— 16 maja. (Telegram.) Na dzisiejszém posiedzeniu Rady państwa w skutek interpelacyi spowodowano rząd, ażeby przedstawił projekt do prawa regulującego stósunki pomiędzy Państwem a Kościołem. W czasie następnych rozpraw o nauczaniu religii w szkołach ludowych i miejskich oświadczył minister oświaty, że rząd nie wchodził w żadne umowy z niedawno co ukończoną konferencyą biskupów i że tymże nie czynił żadnych ustępstw. Podania udzielone rządowi przez biskupów odznaczają się duchem pojednawczym w obec rządu a życzenia ich rozmaite opierają się na istniejącém obecnie prawie i na jego duchu. Rząd te podania zbada jak mu obowiązek nakazuje, ale wiernie trzymać się będzie i słowa i ducha praw rządzących obecnie szkołami.

Zdrowie arcyksiężny Zofii nie polepszyło ani nie pogorszyło się w przeciągu dnia; wieczorem febra nie tyle się wzmagała ile w poprzednich wieczorach.

FRANCYA.

— Paryż, 15 maja. Po traktacie pocztowym z Niemcami, następuje w Izbie pierwsze czytanie wniosku deputowanego Tolain o zniesienie pewnych artykułów kodeksu karnego, wymierzonych przeciw swobodnemu prawu stowarzyszania się. Kilku mówców z kolei głos zabiera; dalszy ciąg rozpraw do jutra odłożony. Przed zamknięciem posiedzenia minister skarbu składa na stole Izby budżet na rok 1873. W porównaniu z rokiem zeszłym jest on wyższy o 50 milionów, z których na wydatki wojenne przypada 9 milionów.

Co się tyczy internowania Bazaina, niektóre dzienniki podają już wszystkie szczegóły; wiedzą o któréj godzinie marszałek wstał, o któréj do Wersalu się wybrał, jakie kufry z sobą zabrał, w jakim powozie jechał (landau), jak był ubrany (czarno), jakie warta honory mu oddawała itd. Pewności jednak nie ma żadnéj w téj mierze. Le Français powiada ogólnie, że marszałek Bazaine stawi się do więzienia najpóźniéj w Czwartek. (Zatém od trzech dni byłby już pod strażą. Prz. Red.)

Z powodu zapowiadanych sądów wojennych Avenir militaire przypomina jeden jedyny artykuł kodeksu wojskowego, dotyczący kapitulacyi miejsc obronnych: Art. 209. „Karany będzie śmiercią każdy komendant lub dowódzca, który oddany pod sąd na wniosek komisyi śledczéj, okaże się winnym: że wszedł w układy z nieprzyjacielem i poddał powierzoną sobie fortecę, nie wyczerpawszy pierwéj wszystkich środków obrony, jakie były w jego mocy, i nie uczyniwszy zadość wszystkiemu co mu obowiązek i honor nakazywał." Obowiązki te dodaje Avenir, w miarę okoliczności nieskończenie są różne; prawo wszystkiego przewidzieć nie mogło i dla tego ostateczne ocenienie winy członkom sądu pozostawić musiało.

Składki na zapomogi dla włościan zrujnowanych podczas ostatniéj wojny, tak zwany „grosz na strzechy" „sou des chaumières wyniosły już 237,872 franków.

Najprzewielebniejszy ks. biskup Metz'ki, Dupont des Loges, który nie chce złożyć przysięgi cesarzowi niemieckiemu, jest to starzec 68 letni, będący pasterzem swojéj dyecezyi od lat niemal 30, bo od r. 1843.

SZWECYA i NORWEGIA.

Chrystyania, 17 maja. (Telegram). Na wczorajszém posiedzeniu Storthing przyjął budżet wojenny, dołączył jednak nowe votum nieufności ku rządowi. Z różnych miast nadchodzą protesta przeciw adresowi Storthingu.

TURCYA

Carogród, 17 maja. (Telegram). Ze sprawozdania rocznego, jakie wielki Wezyr złożył W. Porcie w chwili obecności tamże Sułtana mamy obszerne wyjaśnienia. Wielki wezyr podał armią turecką wraz z rezerwą na 800,000 ludzi, wszystkich dobrze uzbrojonych, iż dostateczną amunicyą. Postępy jakie Turcya zrobiła w uzbrojeniu się na morzu, stawia ją jako pierwszorzędną potęgę morską,

Opatrywanie twierdz pogranicznych szybko się wydoskonala i arsenały bardzo wiele już wykonały robót. Sprawozdanie wylicza następnie szczegółowo udoskonalenia w zakresie wykonywania sprawiedliwości, kolei żelaznych, żeglugi, górnictwa i rolnictwa. Sułtan wyraził swe zadowolenie z tych postępów, żałował jednakże że jeszcze stan finansowy nie odpowiada wymagającym potrzebom krajowym i dobitnie wskazywał, że duch bieżącego wieku wymaga daleko większéj skrzętności i szybkich czynów we wszystkich kierunkach rządów państwowych.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 17 maja. Parlament załatwił w pierwszém czytaniu projekt do ordynacyi marynarzy, i projekt do prawa dotyczący obowiązku kupieckich okrętów do zabierania pomocy potrzebujących marynarzy, przekazawszy oba projekta po długich rozprawach komisyi z 14 członków. W dalszych rozprawach nad budżetem państwa za rok 1872 uchwalił żądane tak tu jak w etacie dodatkowym wydatki na urząd kanclerski.

Berlin, 18 maja. Spenersche Ztg. donosi, iż na mocy starannych informacyi jest upoważnioną do oświadczenia, że zgoła bezpodstawnym i śmiałym wymysłem jest podana przez dzienniki tutejsze wiadomość sensacyjna, że ks. Bismarck kazał pełnomocnikowi przed odjazdem oświadczyć kardynałowi Antonelli, że cesarz żadnego już teraz nie może przywięzywać znaczenia do przyjętego już zobopólnie ustanowienia nuncyatury papieskiéj w Berlinie.

Berlin, 18 maja. Ks. Bismarck pojechał dziś w południe do Varzinu.

Paryż, 17 maja. Agence Havas ogłasza wszystkie artykuły dziennikarskie o niemiecko-francuzkich rokowaniach za przedwczesne. P. Thiers zapytał się tylko rządu niemieckiego, czyby takowy był skłonny do wcześniejszéj ewakuacyi za wypłatami stałemi i za gwarancyą, jaką Francya podaje. Na to żadne jeszcze nie nadeszło oświadczenie Niemiec. — Jenerał Uhrich wystósował list do p. Thiers, w którym żąda, aby go stawiono przed sąd wojenny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 maja. O walkach, jakie miały miejsce w łonie koła polskich deputowanych do Parlamentu niemieckiego donosi Dziennik Poznański, co następuje:

Dnia 14 b. m. zebrało się czterech członków Koła pp. dr. Niegolewski, Krzyżanowski, Roman książę Czartoryski i Leon hr. Skórzewski na pierwszą sesyą w obecnéj kadencyi. Wśród długiéj, zaciętéj a do żadnego nie mogącéj doprowadzić rezultatu dyskusyi przyszło nareszcie do tego, że prezes koła dr. Niegolewski, uważając liczbę zgromadzonych za niewystarczającą do zawyrokowania stanowczéj i całe koło obowiązującéj uchwały, nie tylko przestaje przewodniczyć, ale składa nadto dla nader znacznych różnie objawiających się zdań zupełnie przewodnictwo, które przejmuje po nim ks. Czartoryski.

Dnia następnego rano zebrało się Koło prawie w komplecie, brak tylko trzech członków, z których pp. dr. Żółtowski i Turno tłómaczą się chorobą dostatecznie. Przystąpiono nasamprzód do nowego ukonstytuowania Koła, które po przesileniu z dnia poprzedniego było bez prezesa, obierając pp. dr. Niegolewskiego jako prezesa, Slaskiego jako zastępcę; pp. dr. Niegolewskiego, Taczanowskiego i hr. Skórzewskiego do komisyi parlamentarnéj, ks. Czartoryskiego jako zastępcę; pp. Dziembowskiego i hr. Szembeka jako sekretarzy, a ostatecznie p. Turno jako kwestora, hr. Skórzewskiego jako zastępcę. Główne punkta sporu i różnic zdań w Kole były następujące: czy posłowie są obowiązani przedkładać w parlamencie petycye, o których wygotowaniu nie uprzedzono i nie poradzono się koła, jak również: czy posłowie winni bronić motywów do petycyi, które większość uważa za niezupełnie zgodne ze swém przekonaniem.

Drugą różnicę zdań wywołała sama kwestya Jezuitów. Jedna część posłów, widząc w rz. kwestyi rzecz całemu katolicyzmowi wspólną, chciała występować w jéj obronie niemniéj ze stanowiska narodowego, jak ze stanowiska ogólnego katolickiego; druga zaś część przywięzywała do kwestyi tylko tyle wagi, o ile wchodzą do niéj Jezuici śremscy, a więc o ile takowa dotyczy stosunków wyłącznie polskich. W obec tak zazadniczych dyferencyi nie stanęła na posiedzeniu ranném 15 maja żadna decyzya, była jednakowoż nadzieja, że na sesyi wieczornéj koło znajdzie ów tor, po którym nec temere nec timide potoczyć się będzie mogło.

— **Toruń**, 17 maja. Gazeta Toruńska zaprotestowała w imieniu półmilionowéj ludności polskiéj Prus Zachodnich przeciw uzurpacyi p. Wintera, burmistrza Gdańskiego, który otrzymawszy audyencyą wraz z deputacyą Niemców zachodnio-pruskich u Króla Wilhelma zapraszał go do Malborga na obchód stuletniéj rocznicy „ponownego połączenia" z królestwem Pruskiém prowincyi zachodnio-pruskiéj, mający się odbyć dnia 13 września br. P. Winter w swéj przemowie wyliczał dobrodziejstwa, jakich ta prowincya w skutek połączenia doznała. Gazeta Toruńska powiada że „ludności polskiéj nigdy nie było dobrze, z powodu ucisku, jakiego doznaje od Niemców nieustannie, pomimo że równy z ludnością niemiecką płaci podatek krwi i mienia."

— **Dyrektor tutejszéj miejskiéj szkoły realnéj** p. dr. Brennecke umarł dziś rano.

— **Nieruchomość** Nieszczotów przy Wrocławskiéj ulicy nr. 20 nabyli za 35 tysięcy tal. bracia Asch.

— Onegdajszego dnia aresztowano młodego 16 letniego **złodzieja** pochodzącego podobno z Austryi, który tu przez czas niejaki bawił. Zadaniem jego jak się zdaje, była rewizya kieszeni bawiących w publicznych lokalach gości. Ostatnia podobna rewizya nie udała mu się, bo osoba, któréj kieszeń chciał rewidować, schwytała go na gorącym uczynku. Oddany policyi, nadał sobie fałszywe nazwisko; wkrótce wszakże udało się wyśledzić prawdziwe jako też miejsce z którego pochodzi. Z rozkazu prokuratoryi oddano go już tutejszemu sądowi powiatowemu.

Czempin, 18 maja. Wczoraj po dziesiątéj zrana odbył się tu wiec w sprawie banku włościańskiego. Zebrało się tu na niego około stu włościan. Przybył także redaktor Przyjaciela Ludu wraz z redaktorem Dziennika Poznańskiego. Z większych właścicieli nie przybył żaden, z księży tylko ks. Nowak, który posiedzenie zagaił. Przemówił słów kilka także p. Dobrowolski a p. Danielewski wyłożył obszerniéj potrzebę i korzyść banku włościańskiego. Gospodarze z uwagą i zajęciem słuchali wykładu i objawiali głośno swe z niego zadowolenie.

W Szamotułach odbędzie się w piątek dnia 24 maja o godzinie 12 w południe wiec w sprawie tego samego banku.

— **Kalendarz historyczny.** Dnia 19 maja 1415 hołd Aleksandra wojewody multańskiego. — 1531 śmierć Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1752 śmierć hetmana Józefa Potockiego. — 1809 zdobycie Sandomierza. — 1831 uchwała sejmowa o posłach i senatorach z prowincyi zabranych. — 1831 świetne dla powstańców zwycięztwo pod Obodnem.

Dnia 20 maja 1571 śmierć hetmana Romana Sanguszki. — 1648 śmierć Władysława IV. — 1789 delegacya do rozpoznania sprawy o bunty ukraińskie. — 1831 pomyślna zasadzka na kozaków w Szyińcach. — 1831 utarczka pod Cudnowem.

Dnia 21 maja 1434 śmierć Władysława Jagiełły. — 1571 Stefan Batory obrany księciem siedmiogrodzkim. — 1674 Jan Sobieski ogłoszony królem. — 1821 car Aleksander przyrzeka znieść byt polityczny Kongresówki — 1831 pobicie Moskali pod Tykocinem. — 1841 śmierć Juliana Ursyna Niemcewicza.

Kursa telegraficzne.

Szczecin 18 maja 1872.

Stan powietrza: —

Pszenica: spokojnie
na maj-czerwiec $82^1/_4$
na czerwiec-lipiec $81^1/_2$
na wrzesień paźdz. 75

Żyto: spokojnie
na maj-czerwiec 52
na czerwiec-lipiec $52^6/_8$
na wrzesień-paźdz. $53^1/_4$

Olej rzepiowy: spokojnie
w miejscu $25^1/_2$
na maj 25
na jesień $22^2/_3$

Okowita: sbez ochoty
w miejscu $23^1/_6$
na maj-czerwiec $23^1/_6$
czerw.-lipiec $23^1/_4$
na wrzesień-paźdz. $20^1/_2$

Berlin, 18 maja 1872.

Stan powietrza: piękny

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszenica: mocno			Oléj skalny:		
na maj	85				
na maj-czerwiec	—	—	w miejscu	$13^1/_2$	—
na wrzes. paźdz.	$74^1/_2$	—			
Żyto: mocno			March. poz. K. Ż.	$57^3/_4$	—
na miejscu	$53^3/_6$	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na maj	$54^1/_4$	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na maj-czerwiec	$54^1/_4$	—	Pozn. rent. listy		—
na wrzes. paźdz.	$53^6/_8$	—	Koléj żel. państ.	$214^1/_4$	—
			Lombardy . .	$117^3/_4$	—
Oléj rz. spok.			Austr. losy z 1860	—	—
w miejscu	26	—	Włoska renta .	$66^7/_8$	—
na maj	$25^1/_2$	—	Amerykany	$96^5/_8$	—
na maj-czerwiec	—	—	Austr. akcye kre.	$195^3/_8$	—
na wrześ.-paźdz.	23	—	Pożyczka tureck.	$51^3/_8$	—
Okowita: spok.			$7^1/_2$ % Rumuny	—	—
na maj-czerwiec	23 8	—	Pol. listy likwid.	—	
na lipiec-sierp.	23 12	—	Rossyj. banknoty	—	
na wrzes.-paźdz.	20 18	—	Austr. renta sreb.	—	
Owies: spokojnie			Usposb: mocne		
na maj	47	—			

Rozmaitości.

—**Bardzo smutną wiadomość** otrzymaliśmy dzisiaj: Jeden z księży dyecezyi tarnowskiéj wystósował do powiatowego komitetu zbierania składek na szkoły ludowe następujące pismo:

„Uwiadamiam świetny komitet, że biskupi konsystorz tarnowski wyrokiem z d. 2 kwietnia 1872 do l. 1562 nie tylko składki po kościołach na szkoły ludowe zbierać wzbronił, ale mi także do komitetu miejscowego należeć i w publicznych składkach uczestniczyć zakazał.

Z tego powodu jestem przymuszony zwrócić załączone dotyczące wezwanie". (Dzien. Pol.)

Dodatek

Nr. 39. **Dodatek do Gazety Wielkopolskiéj.** Nr. 39.

Poznań, dnia 19 maja 1872.

Julian Grabowski, kandydat nauk przyrodzonych uniwersytetu warszawskiego, został asystentem przy katedrze chemii w nowozorganizowanym uniwersytecie strassburgskim.

— **Olbrzymi koncert** ma być w tych czasach urządzony w Bostonie w Ameryce. Pięć tysięcy sopranów będzie śpiewało unisono aryę z opery Halevy'ego p. t. „Błyskawica", a pięć tysięcy altów utwór Haendla: „Lascia ch'io pianga."

— **Fraki.** W księstwie badeńskiem, od czasu ostatniéj wojny agitowano przeciw noszeniu fraków i skutecznie, bo dziś nawet deputowani odwiedzają ministrów ubrani w tużurki lub żakiety czarne albo szare. W Ameryce i we Włoszech fraków przeważnie używają tylko służący i lokaje w zamożnych pałacach, domach i hotelach.

— **Statuta akcyjnego Towarzystwa** teatralnego we Lwowie już są zatwierdzone przez namiestnictwo. Wkrótce mają być ogłoszone drukiem wraz z odezwą, zachęcającą do subskrypcyi na akcye. Niektórzy prawdziwi przyjaciele sceny, zmaltretowani borbami, których widownią z łatwéj do odgadnięcia przyczyny stał się obecnie teatr Skarbkowski — cieszą się nadzieją, że pomyślny skutek subskrypcyi pozwoli uwolnić teatr od niepotrzebnych borbifaksów. (Dziennik Pol.)

— (X) **Wystawa dzieł sztuki** otwartą została we Lwowie d. 12 b. m. w Narodnym domu. Znajdują się tam rzeczy uwagi godne, tak z dziedziny malarstwa, jako téż i rzeźbiarstwa. Wyliczać dzieła nagromadzone byłoby za obszerném, ograniczę się więc tylko na skreśleniu nazwisk artystów, którzy dotychczas udział wzięli w wystawie; są nimi artyści-malarze krajowi: Pilatti, Grabowski, Grabiński, Hofman, Leopolski, Kossak, Mirecki, Brochocki, Małecki, Madejski, Gramatyka, Helon, Kowalski, Dzbański, Sidorowicz, Borkowski, Gryglewski, Godlewski, Gałuszkiewicz, Fabiański i Walery Eliasz; zagraniczni: Baar Anna, Dvorak Antoni, Knapp Franc. i Seidel. Z artystów-rzeźbiarzy: Trembecki, Barącz, Kozakiewicz, Zalewski, Wiśniowiecki, Hoszowski i utalentowany dyletant, hr. Bolesław Starzeński. Nowe dzieła sztuki nieustannie przybywają. Niech nam wolno będzie spodziewać się, że pomiędzy niemi jak najrychléj znajdować się będzie jaka praca znakomitego Jana Matejki. Podobnież daje się czuć brak prac Tepy, Rodakowskiego i Filippiego.

Po tém krótkiém skreśleniu wystawy powiedzieć można, że Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zdołało pozyskać prawo obywatelstwa w kraju. Będąc podsycane przez członków i artystów, spełnia swe czynności w należytym porządku a tém samém daje dowód swéj żywotności — a daléj dowód, że zostało wywołane potrzebą. I rzeczywiście w naszém mieście, w którém niestety nie ma akademii sztuk pięknych ani szkoły malarstwa ani nawet publicznéj galeryi obrazów, takie Towarzystwo jest jedyném ogniskiem, około którego gromadzić się mogą żywioły artystyczne; jest ono jedynym pokarmem tak dla kiełkujących talentów, dla wykształceńszych artystów, jako téż i dla publiczności, któréj zamiłowanie dla piękna jedynie oglądaniem rocznych wystaw kształcić i wzmagać się może. Z tego wynika, że im więcéj takich ognisk utworzyć i utrzymać się zdoła, tém większe usługi oddadzą krajowi i sztuce. Temi usługami są: uznanie celujących arsystów krajowych, których prace, obrane na premia, rozchodzą się w tysiącach egzemplarzach po kraju; pośredniczenie w sprzedaży płodów artystycznych osobom prywatnym; zakupywanie pewnéj ilości dzieł sztuki na własny rachunek, które wylosowane rozchodzą się jako żywe świadectwa sztuki polskiéj po kraju; udzielanie zasiłków pieniężnych artystom rodakom; zakupywanie obrazów lub rzeźb na utworzenie galeryi itd. Tym wszystkim warunkom zadość uczyniło Towarzystwo lwowskie w czasie swego kilkuletniego istnienia. Wspomnieć tu wypada o stypendyum „Unii" fundacyi Jana Matejki dla dwóch młodzieńców, poświęcających się sztukom, którego zarząd poruczył szlachetny fundator Towarzystwu. Stypendyum to, jak słychać, ma wejść w życie w roku bieżącym. Tym sposobem znajdzie kilku młodych artystów rok rocznie poparcie i zachętę w rozpoczęciu swego trudnego zawodu. Wykazawszy usługi Towartystwa w obec kraju, z chlubą powiedzieć możemy, że posiadamy u nas dwa takie zakłady, jeden we Lwowie, drugi starszy w Krakowie. Niech więc oba, jako dwie armie z rozwiniętym standarem sztuki, dążą do jednego celu, współzawodnicząc z sobą w sposób szlachetny — a skutek okaże, że kraj i sztuka na tém tylko korzystać mogą.

— **Na kolejach galicyjskich**, jak już powszechnie wiadomo, obsadzają wszystkie posady wyższych urzędników Niemcami lub niemieckimi żydami. Wszelkie, nasłuszniejsze skargi, prośby i błagania do ks. Sapiechy, ważnéj figury przy kolei Karola Ludwika, ażeby obsadzał posady wyższe przy téjże kolei Polakami, pozostają głosem wołającego na puszczy. Nie żalby było, gdyby posady wyższe powierzane były Niemcom zdolnym i prawym; ale niestety najczęściéj tak nie jest! Oburzającym jest fakt, że jednym a t. z. rewidentów przy powyżéj wymienionéj kolei jest 16 do 18 letni młokos, syn buchaltera przy centralnéj dyrekcyi w Wiedniu. Młodzik ten pobiéra 800 złr. stałéj pensyi, 300 złr. kwaterowego i diety, które mu miesięcznie najmniéj 60 złr. przynoszą. A jakaż czynność jego? Próżniactwo, tj. wałęsanie się z miejsca na miejcse i nadzór, czy przypadkiem nie jedzie kto, nie zapłaciwszy biletu! W obec najświeższego rozporządzenia, że uzdolnieni podoficerowie mają być pomieszczani w służbach cywilnych, zachowują się nasze koleje tak, że sprowadzają sobie z niemieckich prowincyi austryackich kapralów, a dla wysłużonych wojskowych Polaków nie mają miejsca.

— W Kongresówce uskarżają się w ogóle na rzadkość kojarzących się małżeństw mianowicie w stanie więcéj wykształconym. Wszędzie słychać o teatrach amatorskich, odczytach i o stowarzyszeniach mianowicie dobroczynnych. Według sprawozdania b. Rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych było w 1869 r. razem 146 takich fundacyi, mianowicie 72 szpitalów, 22 domów przytułku dla starców, dzieci, kalék, oprócz 244 domów schronienia przy parafiach. W szpitalach było 3799 łóżek etatowych. W domach przytułków było 1238 starców i kalék utrzymywanych przez 356.511 dni etatowych ze śmiertelnością 1 na 10,3; na dzień wypada po 976,6 osób utrzymywanych. W zakładach przytułkowo wychowawczych dzieci oprócz podrzutków u Dzieciątka Jezus było 637 dzieci, a na dzień przecięciowo 453, z wielką śmiertelnością 1 na 3,6. W ochronkach 5030 dzieci w przecięciu dziennie po 1479,5. W żłobkach niemowląt 22, a w przytułkach sierót 150. W zakładach przytułkowo poprawnych 725, z tych umarło 8, dziennie utrzymywano 167,8. W zakładach czasowych dla kobiet utrzymywanych ze składek bieżących 199. W szpitalu Dzieciątka Jezus 3823 chłopców i 3819 dziewcząt podrzuconych, razem 7641. Z tych umarło lub zwrócono rodzicom 2029; śmiertelność wynosiła 1 na 4 w Warszawie, a 1 na 8 w oddanych na wieś. — W 244 domach schronienia przy parafiach było 1266 osób. Dochody były 936,228 rs. $94\frac{1}{2}$ kop., z tych ofiar w gotowiźnie i produktach 85,053 rs. $47\frac{1}{2}$ kop.

Kontrabanda trapi mocno mieszkańców na całéj granicy od Multan, Austryi i Prus, a z nią dłodziejstwa i zabójstwa ciągłe. Mianowicie od strony litewsko-pruskiéj zabijanie wzajemne celników i przemycażów co tydzień się pojawia. Oprócz tego odrywa od roboty. Zdarza się że często z ukradzionego bydlęcia lub konia skórę tylko zdzierano, pozostawiając resztę porzuconą w lesie.

W Warszawie liczą 260,000 mieszkańców, a pomiędzy nimi samych moskalów zaledwo kilka tysięcy t. j. kacapów, służących, celników generałów, kramarzów, urzędników wszelkiego rodzaju i nibyto uczonych profesorów z emerytami i robotnikami. Dla téj to inteligencyi przyszłéj narodu polskiego przybywa kilkadziesiąt dni świąt.

Oddział Lwowski tow. pedagogicznego zamierza, jak się ze Szkoły dowiadujemy, podzielić się na sekcyą szkół średnich i sekcyą szkół ludowych, a nadto zaprowadzić wędrujące walne zgromadzenia w miasteczkach powiatowych; pierwsze takie zgromadzenie ma się odbyć w Gródku.

— Przed niejakim czasem przytrzymano w Wiedniu **chłopa Mazura** z okolic rzeszowskich pochodzącego, który się dopytywał, gdzie wieszają zbrodniarzy. Wzięty pod indagacyą, zeznał iż jest delegatem kilkunastu gmin rzeszowskich, wysłanym po to do Wiednia, aby być obecnym straceniu na szubienicy dwóch panów polskich, a mianowicie pana S. i hr. W., mających dobra w Rzeszowskiém i powszechnie tam znanych. Na zapytanie, zkąd włościanie przyszli do téj wersyi, odpowiedział delegat owych gmin: „Słyszeliśmy, że panowie nasi, którzy tu bawią w Wiedniu domagali się stanowczo od cesarza, aby podpisał dekret przywracający pańszczyznę; cesarz nie chciał na to przystać; wtedy pp. S... i W... dobyli pałaszy i targnęli się na monarchę. Zamach ten na szczęście nie powiódł im się, bo adjutanci cesarscy rozbroili ich i związali. Za tę zbrodnią jednak panowie skazani zostali na śmierć, i mnie gminy od Rzeszowa wysłały tutaj, abym się przekonał, czy istotnie będą straceni.

Kto im tego wszystkiego nagadał, tego chłopek czy nie chciał czy nie umiał objaśnić. Dodał tylko, że, o ile słyszeli, monarcha tak ma być rozgniewany z powodu téj sceny na szlachtę polską, że postanowił oddać Galicyą Moskalowi, bo sobie z nią rady dać nie może.

Surowe śledztwo za sprawcami téj niegodziwéj, a co do dążności bardzo jasnéj pogłoski, propagowanéj pomiędzy ludem „z pod ciemnéj gwiazdy", ma być w toku, i życzyćby tylko należało, aby nie pozostało bez skutku i przyczyniło się do wyjaśnienia, jakich to indywiduów używa Moskwa na Mazurach do tego rodzaju podburzań.

Kronika bibliograficzna i literacka.

— Co tylko wyszło: **Kilka pieśni religijno-narodowych** w Poznaniu w komisie J. Chociszewskiego. Zbierek ten zawiera: 1) Boże coś Polskę, 2) Matko Chrystusa, 3) Z téj naszéj nędzą, 4) Nie opuszczaj nas, 5) Pieśń do Boga w stuletnią rocznicę, 6) Boże Ojcze, 7) Do Boga.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł nr. 20 i zawiera:

O przekładach, napisała Eliza Orzeszkowa. (Dokończenie.) — Siostrzenica ks. proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy.) — Szach i mat, wiersz St. Grudzińskiego. — Ojczym, powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy.) — O publicznéj i literackiéj działalności Józefa Korzeniowskiego przez Leopolda Winklera. — Teatr Krakowski. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie. — Ogłoszenia.

— **Ziemianina** wyszedł nr. 20 i zawiera:

Pranie owiec, czy runa? — Znaczenie olejarni dla gospodarstwa wiejskiego. — Febra mleczna krów. — Kanadyjski erigeron i starczyk czyli starzec, senecio vulgaris, dwa chwasty. — Targ machin w Wrocławiu dnia 7, 8 i 9 maja. — Wiadomości rólnicze. — Wiadomości urzędowe Centr. Tow. Gosp. dla W. Ks. Poznańskiego. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki tygodniowe i wełniane. — Sprostowania. — Ogłoszenia.

— **Nowe pisma**. Od 1 lipca br. zacznie wychodzić w Kr. Polskiém jeszcze jedno pismo prowincyonalne p. t. Gazeta Płocka. Oprócz wiadomości miejscowych i działu handlowo-przemysłowego, gazeta ma mieć także odcinek treści naukowéj i społecznéj a nadto dodatek tygodniowy po arkuszu przekładów z celniejszych powieściopisarzy zagranicznych. Obok tego dowiaduje się Opiekun domowy, że p. Zygmunt Zanożyński zamierza wydawać w Siedlcach Tygodnik Siedlecki, miejscowym sprawom poświęcony.

— **Poezye El..y,** powszechnie ulubionego pisarza, wyjdą wkrótce w kompletném wydaniu dwa tomy, nakładem A. Nowoleckiego, wydawcy Czytelni Ludowéj w Krakowie. Sądzimy, że zbytecznem byłoby zalecać je publiczności, u któréj już taką wziętość pozyskać potrafiły. Dodamy jeszcze, że edycya ma być bardzo ozdobną, a stósunkowo do tego i do obojętności całego dzieła cena bardzo niska oznaczoną została.

— **Nakładem księgarni Wilda** we Lwowie wyszły świeżo: „Władysław (rzecz o prawdzie)" przez dr. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. „Radziwiłł w gościnie, anegdota dramatyczna J. I. Kraszewskiego.

Również we Lwowie wyszedł tom III pizm Józefa Szujskiego, kompletujący całe wydanie 5-tomowe.

Odezwa.

W obec podniesienia sprawy oświaty ludu w naszym kraju, sprawy niewątpliwie najważniejszéj tak pod względem ogólnoludzkim jak narodowym, obowiązkiem jest każdego w miarę sił i możności współdziałać do przyspieszenia rozwiązania jéj na korzyść kraju. Gdy sprawa ta jest obecnie w fazie zbierania funduszów na rzecz oświaty, obowiązkiem jest każego prawego człowieka nie tylko spieszyć z datkiem, nie tylko zachęcać do tego innych, ale i wyszukiwać sposoby do powiększenia funduszu. Czyniąc zadość temu ostatniemu obowiązkowi niżéj podpisana księgarnia przedsiębierze wydawnictwo, z którego czysty dochód przeznacza na rzecz funduszu na oświatę ludową.

Dzieło Fr. Ch. Szlossera „Dzieje powszechne", które właśnie w tym celu przedsiębierzemy wydawać, jest jedném z najznakomitszych w swoim rodzaju a tém bardziéj pożądaném dla naszéj literatury, o ile że takowa jest niezmiernie ubogą w dzieła poświęcone dziejom powszechnym i przyswojenie „Dziejów powszechnych" Szlossera będzie dla nas bardzo cennym nabytkiem. Za wyborem tego dzieła przemawiała także i ta okoliczność, iż przeznaczając dochód na rzecz oświaty ludu i oznaczając cenę nizką, potrzebujemy zebrać wielką liczbę czytelników, aby dochód był większy, więc potrzeba było dzieła dla wszystkich równie przystępnego. Wykład popularny w dziele Szlossera właśnie najlepiéj się nadawał do wygody powszechnéj. I nakoniec sama wartość dzieła która powszechnie uznaną została, tak iż oryginał doczekał się bardzo wielu wydań, pomimo iż wydania są nader kosztowne.

Wydanie polskie będzie tak taniém jak są wydania ludowe tego dzieła w języku niemieckim tj. obliczony zeszyt sześcioarkuszowy w 96 stronnicach dużéj 8 na 35 centów tylko.

Pomimo tak nizkiéj ceny całkowity czysty dochód z rozprzedaży całego nakładu wyniesie 17 tysięcy złr., a w pomyślnym razie t. j. jeżeli liczba czytelników dojdzie 4 lub 5 tysięcy, co nie będzie rzeczą nadzwyczajną, gdy się zważy dobroć dzieła, jego potrzebę, taniość i cel najwznioślejszy, suma czystego zysku może podnieść się do 40 i 50 tysięcy złr. Będzie to zapewne tylko kropla w morzu, w stósunku do potrzebnéj sumy kapitału na podniesienie oświaty ludu, ale i morze z kropel się składa. Zbierajmy ziarnko do ziarnka, aż wypełni się miarka, aż uzbieramy tyle funduszu, ile potrzeba na oświatę ludu naszego.

„Dzieje powszechne" F. Ch. Szlossera wychodzić będą od lipca b. r. w zeszytach sześcioarkuszowych 2 razy na miesiąc, bez przerwy przez lat cztery, gdyż całe dzieło obejmie 86 zeszytów czyli około 600 arkuszy druku. Cena całego dzieła wynosi w przedpłacie we Lwowie 33 złr. 60 ct., z przesyłką w Austryi 35 złr. 52 ct. Po wyjściu z druku będzie podniesioną na 50 złr. Upraszamy wszystkich, dla kogo to nie będzie uciążliwém, o nadsyłanie całkowitéj przedpłaty z góry, w ten sposób bowiem wielce nam ułatwioném zostanie wydawnictwo.

Można jednak przedpłatę nadsyłać częściowo. Cwierćroczniе we Lwowie wynosi 2 złr. 22 ct., w Prusach 1 talar 15 srg., we Francyi 7 fr. 50 cent. Z góry opłaca się na ostatni kwartał wydawnictwa i za pierwszy, a następnie należy odnawiać przedpłatę w każdym kwartale z wyjątkiem ostatniego. Z góry zatém należy nadsyłać przedpłatę na dwa kwartały. Ktoby chciał prenumerować rocznie, opłaca z góry za 5 kwartałów.

Do dzieła dołączoną będzie lista wszystkich prenumeratorów.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, abyśmy mogli dokładnie wiedzieć ilość nakładu, powtórne bowiem dodrukowanie pociągnęłoby za sobą koszta nowe z uszczerbkiem dochodu.

Pieniądze najstósowniéj przesyłać za przekazem pocztowym, przyczém uprasza się o wyraźne wypisywanie nazwiska, miejsca zamieszkania, i ostatniéj poczty.

Adres: „Do Księgarni Polskiéj we Lwowie nr. 12. ul. Kopernika."

Lwów 8 maja 1872.

Księgarnia Polska.

Do szanow. recenzenta broszurki méj: „W sprawie ludu" itd.

Miléj o wiele spotkać się chociażby i z ostrém ocenieniem publiczném swéj pracy pro publico bono podjętéj, niż widzieć jak niektóre dzienniki milczkiem z niéj korzysta, nie mając ani słowa jawnego dlań uznania.

Ocenienie méj broszurki, z jakiém się w Gazecie Wielkopolskiéj spotkałem, miejscami bardzo jest ostre, a dotyczy to wyłącznie miejsc takich, w którycheśmy się z szanownym recenzentem źle zrozumieli. Jeżeli bowiem pisze, że „Spartacus jako nieodrodny syn przedchrystusowych czasów gniewa się na zaprowadzenie w Polsce chrześciaństwa", to chyba sobie żartuje. Spartacus dzisiejszy jest ochrzczony, z ojca chrześciańskiego i takiéjże matki, o czém można się przekonać w księgach kościelnych w jednéj z kolegiat wielkopolskich, przy któréj téż familianci jego proboszczami bywali. Jestem pewien, że gdyby to był szanowny recenzent wiedział, nie byłby mię zrobił poganinem, raniąc tém głęboko me chrześciańsko-katolickie poczucie. Nie w tém sądzę, było Polski nieszczęście, że się stała chrześciańską, ponieważ chrześcianizm był postępem, lecz w tém, że się przez Niemców taką stała, co w broszurze wystarczająco i jak mi się zdawało, dość jasno uzasadniłem. Jeżeli daléj szanowny recenzent mniema, że żałując słowiańskiego porządku społecznego nie ma czego żałować, „bo porządku społecznego w właściwém znaczeniu nie było", to w tém sądzę, że się myli. Z tych bowiem czasów zostały nam wyrazy jak: wiece, roki, sejmy. Wyrazy te pochodzą z czasów przedhistorycznych, to rzecz jasna. Jeżeli zaś były wyrazy, to były i pojęcia, a jeżeli były pojęcia, to musiały istnieć odpowiednie im instytucye—to także rzecz jasna. Społeczeństwo zaś, które było w stanie wyrobić sobie takie instytucye, które doszło do takiego podziału pracy polityczno-społecznéj, miało niewątpliwie porządek społeczny we właściwém tego słowa znaczeniu, i to porządek taki, do którego zdążają dzisiaj po tysiącu lat ubiegłych wszystkie ludy europejskie.

O przedchrześciańskiéj literaturze słowiańskiéj nic nie mówiłem, lecz jeżeli szanowny recenzent zaprzecza istnieniu jakiéjkolwiek podówczas literatury, to zwrócę mu uwagę na to, że pozostał nam pomnik literacki z owych czasów, pomnik znakomity, wielki—oto język nasz.

Niedosyć, że Spartacus nié ma być chrześcianinem, że źle mówi, mówiąc o poczuciu jednoty słowiańskiéj za słowiańskich czasów, ale posądza go szanowny recenzent o jakoweś socyalistyczne grzechy,— bez powodu, jak sądzę. Spartacus był to niewolnik, gdzieś w Grecyi (może) pojmany, obcéj od Rzymian narodowości, przywiązany (może) do swéj pięknéj ojczystéj mowy, którą mu zaufani w zwycięztwach Latinowie porzucić może kazali, a on chciał być wolnym i obywatelem — i czyż mu się dziwić?

Spartacus.

Przybyli do Poznania.

dnia 18 maja.

BAZAR. Hr. Kwilecki z Oporowa, Szółdrski z Modliszewka, Chłapowski z Bonikowa, pani Nieżychowska z Żylic, pani Taczanowska z Szypłowa.

HOTEL PARYZKI. Głowiński z Obornik, Janowski inżynier z Boguszyna, Zawadzki z Świerkowa, Wichliński z Królestwa Polskiego.

KAILERA HOTEL ANGIELSKI. Tuchhaendler z Warszawy, rodzeństwo Kuttner z Wrześni, Markus z Koła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Giełda poznańska, 17 maja.

Poznańskie $3\frac{1}{2}\%$ listy zastawne $94\frac{2}{4}$ tal. płacono. — Poznańskie 4% nowe listy zast. 92 tal. żąd. — Poznańskie listy rentowe $94\frac{1}{4}$ tal. pł. — Pozn. 5% obligacye prow. $100\frac{1}{8}$ tal. pł. Pozn. 5% obligacye powiat. 100 płac. — Poznańskie 4% oblig. powiatowe 100 tal. płac. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. — Obl. miejsk. II em. $4\frac{1}{2}\%$ — — tal. pł. — Oblig. miejsk. 5% 100 tal. pł. — Pruskie $3\frac{1}{2}\%$ obl. państ. — pł. Rosyjskie banknoty $82\frac{7}{12}$ tal. pł. — Półn.-niemiecka pożyczk. związkowa 101 tal. żąd.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano — węcpli; na maj $53\frac{1}{2}$ —, maj-czerwiec $53\frac{1}{2}$ —, czerwiec-lipiec $53\frac{5}{8}$ —, lipiec-sierp. $51\frac{1}{4}$ —, sierp.-wrzesień $51\frac{1}{4}$ —, jesień 51 tal. pł.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000 % Tralles.) wypow. 12000 kwart; na maj $22\frac{7}{12}$ —, czerwiec $22\frac{7}{10}$ —, lipiec $22\frac{5}{6}$, sierpień $22\frac{11}{12}$, wrzesień — paźdz. — tal.

Giełda berlińska, 17 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 73—86 tal. wedle gat. żąd.; na maj 84—$\frac{3}{4}$, maj-czer. $81\frac{1}{2}$—82—$81\frac{3}{4}$, czerw.-lip. $80\frac{3}{4}$ 81—$\frac{1}{4}$, lip.-sierp. 79—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płacono. Żyto per 1000 kilo w miej. 51—56 tal. wedle gat. żąd.; średnie 52—54, dobre $55\frac{1}{2}$ tal. ze statku płac.; na maj $54\frac{1}{4}$—$53\frac{7}{8}$—$53\frac{1}{4}$, maj-czerw. $54\frac{1}{8}$ —$53\frac{3}{4}$—$54\frac{1}{8}$, czerw.-lip. $54\frac{1}{4}$—$53\frac{7}{8}$—$54\frac{1}{4}$, lip.-sierp. $53\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ —$53\frac{7}{8}$ tal. płac. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gatunku żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 42—52 tal. wedle gat. żąd.; pośl. wschod. pruski 42—44, pomorski 47—48 tal. z kolei pł.; na maj 47, maj-czerw. i czerw.-lip. $46\frac{1}{4}$ tal. pł. Groch per 1000 kilo do gotow. 51—58 tal., na paszę 46—50 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $26\frac{1}{2}$ tal., na maj 25—$26\frac{1}{2}$ —$25\frac{1}{4}$, maj-czerw. i czer.-lip. 22, wrz.-paźdz. $23\frac{1}{12}$—23 tal. pł. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal.; na maj 13 talarów. Okowita per 100 kilo po 100% = 10000% w miejscu bez beczki 23 tal. 9—7 sgr. pł.; na maj i maj-czerw. 23 tal. 9 sgr., czerw.-lip. 23 tal. 8—10 sgr., lipiec-sierp. 23 tal. 11—12 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 17 maja. Mąka pszenna per 100 kilo netto bez cła nr. 0. $11\frac{1}{4}$—$10\frac{1}{2}$ tal., nr. 0. i 1. $10\frac{1}{2}$—10 tal., rżana nr. 0. $8\frac{1}{2}$—8 tal., nr. 0. $7\frac{11}{12}$—$\frac{2}{3}$ tal. pł.

Redaktor: **E. Michałek.**

Giełda wrocławska, 17 maja.

Żyto per 1000 kilo ceny ustalają się; na maj $56^1/_2$—$^3/_4$, maj-cz. 55—$^1/_2$—$^3/_4$ pł., cz.-lip. $55^1/_2$ pł. i żąd., lip.-sierp. $53^3/_4$ pł. 54 tal. żąd. Pszenica per 1000 kilo na maj 81 tal. żąd. Jęczmień per 1000kilo na maj $49^1/_2$ tal. żąd. Owies per 1000 kilo na maj i maj-czerw. $46^3/_4$, czerw.-lipiec 47 tal. żąd. Rzep per 1000 kilo na maj 118 tal. płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo bez handlu; w miejscu $25^1/_2$ tal. żąd., na maj 25, maj-czer. $23^2/_3$ żąd., cz.-lip. —, wrz.-paźdz. 23 tal. żąd. Okowita per 100 litrów po 100% ceny mało zmienione; w miejscu $23^1/_6$ tal. żąd. 23 tal. pł.; na maj i maj-cz. $22^3/_4$ żąd. i pł., czerw.-lip. $23^5/_6$, lip.-sierp. 23—$^1/_{12}$ tal. pł.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Towar: piękny średni pośledni

Postanowienia kom.-polic.

Towar	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	2	—	8	10	--	7	25	—	6	21	—	7	5	—
" żółta	7	25	—	7	29	—	7	17	—	6	18	—	7	6	—
Żyto	5	20	—	5	23	—	5	15	—	5	10	—	5	12	—
Jęczmień	4	28	—	5	3	—	4	24	—	4	20	—	4	22	6
Owies	4	20	—	4	22	6	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

PLAN JAZDY.

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybwa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 2-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8. m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6. m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mięs. 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. „ g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 7 min. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. po poł.- 3 - 38	Poc. posp. 1-3 kl. - g. 11 - 8
Poc. osob. - 10 - 17	Poc. osob. 1-4 kl. p. p. g. 3 - 42

WYKAZ

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. | Odjeżdżające poczty.

Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	minut.	proa
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna.	8	—	—
Obornik.	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa.	8	50	—	Strzałkowa.	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna.	1	15	połud.
Gniezna.	2	55	po	Obornik.	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	połud.	Krotoszyna.	8	—	czor.
Gniezna.	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo-	Ostrowa.	9	10	—
Wągrówca	7	5	rem.	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 17 maja 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	$4^1/_2$	$100^1/_2$ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	$100^1/_8$ pł.
Obligi długu państwa	$3^1/_2$	$91^1/_8$ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3^1/_2$	121 żąd.
Oblig. miasta Berlina	5	$103^1/_2$ pł.
dito	$4^1/_2$	$100^7/_8$ pł.
dito	$3^1/_2$	$83^3/_4$ żąd.
Wrocławskie	$4^1/_2$	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	$3^1/_2$	$85^1/_4$ żąd.
dito	4	$93^1/_2$ żąd.
dito	$4^1/_2$	$100^5/_8$ pł.
dito	5	$100^1/_2$ żąd.
Poznańskie (nowe)	4	$91^7/_8$ pł.
Szląskie	$3^1/_2$	$85^1/_2$ pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	$3^1/_2$	$82^1/_4$ pł.
dito	4	$92^1/_4$ pł.
dito	$4^1/_2$	$99^3/_4$ pł.
dito II serya	5	101 pł.
dito dito	4	— żąd.
Listy rent. poznańskie	4	$94^1/_4$ pł.
dito pruskie	4	94 pł.
dito szląskie	4	96 pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4^1/_5$	$64^1/_8$ pł.
dito papier.	$4^1/_5$	$57^3/_4$ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	87 żąd.
dito losy z r. 1858	—	114 pł.
dito losy z r. 1860	5	$92^3/_8$ pł.
dito losy z r. 1864	—	$88^1/_2$ żąd.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	$76^1/_2$ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	$93^1/_2$ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	$102^1/_2$ żąd.
Polsk. listy zast. III em.	4	$74^3/_4$ pł.
dito nowe		$74^3/_4$ pł.
Polsk. listy likwid.	4	$63^1/_8$ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	$96^3/_4$ pł.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Rum. oblig. kol. żel.	$7^1/_2$	$51^3/_4$-2-$1^7/_8$ pł.
Renta francuzka	5	$86^5/_8$ pł.
Włoska renta	5	67 pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	$51^5/_8$-$^1/_2$ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	$187^3/_4$ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	$63^3/_4$ pł. i żąd.
Koléj po pr. brz. Odry	5	$116^1/_2$ pł.
Marchijsko-poznańska	4	$57^3/_4$ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	$3^1/_2$	$213^1/_2$ pł.
dito lit. B.	$3^1/_2$	185 pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	$46^1/_2$ pł.
Starogardzko-poznańs.	$4^1/_2$	$99^1/_2$ pł.
Galicyjska Ludwika	5	$114^3/_8$-$^1/_8$-$^1/_4$ pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	$214^1/_2$-5-$4^1/_2$ p.
Austr. półn. zachodn.	5	$126^1/_4$-6-$^1/_8$ p.
dito koléj Rudolfa	5	$80^3/_8$ pł.
dito koléj połudn.	5	$117^1/_2$-$^7/_8$-$^3/_8$ p.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	$87^1/_2$ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	111 pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	— żąd.
Marchijsko poznańsk.	5	102 żąd.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	$3^1/_2$	$84^3/_4$ pł.
dito lit. C.	4	$92^3/_4$ pł.
dito lit. D.	4	$92^3/_4$ pł.
dito lit. E.	$3^1/_2$	84 pł.
dito lit. F.	$4^1/_2$	$99^1/_8$ pł.
dito lit. G.	$4^1/_2$	99 pł.
dito lit. H.	$4^1/_2$	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	95 żąd.
dito III emisya	$4^1/_2$	$98^1/_4$ pł.
dito IV emisya	$4^1/_2$	$98^1/_4$ pł.
dito IV emisya	5	$102^6/_8$ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— żąd.
dito II emisya	$4^1/_2$	$98^1/_2$ pł.
dito III emisya	$4^1/_2$	$98^1/_2$ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	$101^1/_4$ pł.
dito litera B.	5	101 pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	$102^3/_8$ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola ludw.	5	$93^3/_4$ pł.
dito II emisya	5	91 pł.
dito III emisya	5	89 pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	$70^1/_8$ pł.
dito II emisya	5	$80^5/_8$ pł.
dito III emisya	$5^1/_2$	$74^1/_4$ pł.
Austr.-franc. koléj	$3^1/_2$	296 pł.
Warszaws.-wied. II em.	$5^1/_2$	$92^1/_2$ żąd.
diso małe	5	— pł.
dito III emisya	5	$95^1/_2$ pł.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	102 pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	$155^1/_4$ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	92 żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	113 pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	126 pł.
dlto wekslowy	4	123 pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	$102^1/_2$ żąd.
Gdański bank pryw.	4	118 żąd.
Darmstadzki bank	4	$185^1/_2$ pł.
dto zwany Zettelbank	4	$115^3/_8$ pł.
Desawski bank kred.	—	13 pł.
Niemiecki bank narod.	5	$102^1/_2$ pł.
dto dto Unii	4	$119^7/_8$ pł.
Gotajski bank kred.	4	114 pł.
Królew. bank stow.	4	112 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	121 pł.
Meiningski bank kred.	4	150 pł.
Austryack. zakł. kred.	5	195-$^1/_2$-6-$5^1/_4$
Austr.-niemiecki bank	5	119 pł.
Wschodnio-niem. bank	4	$101^5/_8$ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114 pł.
Szląskie stow. bank.	4	$159^1/_2$ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	103 pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		$113^3/_4$ pł. i ż.
Korony złote		9. $7^3/_4$ pł.
Suweryny		6. $23^1/_2$ pł.
Luidory		$110^1/_2$ pł.
Napoleonsdory		5. $10^5/_8$ pł.
Imperyały		5. $15^6/_8$ pł.
Dolary		1. $11^3/_4$ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		$462^1/_2$ pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		$99^2/_3$ żąd.
Austryack. banknoty		$89^1/_4$ pł.
Rosyjskie banknoty		$82^9/_{16}$ pł.
Francuzkie banknoty		— pł.
Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.